Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem „Literacko-naukowym" zawiera 20 stron

Należytość pocztowa opłacono ryczałtem

KURJER LWOWSKI

Redakcja. ul. Mochnackiego l. 48 tel 253-79
Administracja ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46
Wydział ogłoszeń, Prenumerata. ul. Zimerowicza l. 10 „ 246-34
Drukarnia. ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46

Wychodzi codziennie rano

PRENUMERATA:
z dostawą do domu we Lwowie i na prowincji zł. 4·50
„ „ „ „ zagranicą „ 7·50
bez dostawy t. j. przy odbiorze w kantorze. „ 4·—
Należytość za każdorazową zmianę adresu wynosi „ 0·50

Cena egz. 20 gr.

Sekretarjat redakcji przyjmuje strony od 12-13 i 17-18. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się.

P.K.O. 153.795

Rok VIII.

Lwów, niedziela 24 listopada 1935 r.

Nr. 325 ABC

Piąty dzień procesu warszawskiego

Fanatyk O.U.N. oskarża siebie i organizację terrorystyczną

WARSZAWA. 23. 11. (Tel. wł. mg.) Sobotnie posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 45. Na ławie oskarżonych znajduje się Jakób Czornij.

Przewodniczący po wznowieniu posiedzenia zapytuje oskarżonego, czy przyznaje się do winy.

Ponieważ oskarżony usiłuje mówić w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina mu, że obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.

osk. w dalszym ciągu probuje mówić w języku ukraińskim mimo wezwania przewodniczącego, aby usiadł,

wobec czego przewodniczący zarządza usunięcie oskarżonego z sali, poczem ogłasza postanowienie, w myśl którego z uwagi na to, że oskarżony odmawia udzielenia wyjaśnień, sąd okręgowy postanowił odczytać zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie.

Jakób Czornij badany był 4-krotnie. W dniu 28 września 1934 przesłuchiwany był w urzędzie śledczym w Warszawie w charakterze świadka. Zeznał on wówczas, że w Lublinie mieszkał od dwóch lat, mniejwięcej od grudnia 1933 roku na ul. Wesołej nr. 10 m. 1, u niejakich Maciejewskich.

Pokój wynajmował pod warunkiem, że mieszkać w nim mogą również inni sublokatorzy.

Po świętach Wielkiej Nocy 1934 r. wprowadzili się do niego Burak i Kobylecki. W styczniu 1934 r. wprowadził się Chojczak. Wszystkich ich znał oskarżony z terenu lubelskiego. Chojczak i Kobylecki wyjechali przed 15 czerwca, 16 zaś czy 17 wyjechał **Burak**, którego Czornij odprowadził na dworzec.

Niezwykły gość w nocy

Sam zaś wyjechał w dwa dni po nim. **Po powrocie z dworca do domu około godz. 12-tej w nocy został zawiadomiony przez Maciejewską, że przyszedł do niego jakiś mężczyzna.** W pokoju Czornij zastał nieznanego mężczyznę. Nazwiska, jakie podał przy przedstawianiu się, nie dosłyszał. Przybyły oświadczył, że jest nauczycielem z lubelskiego i udaje się w stronę Lwowa. Mężczyznę tego Czornij opisuje jako wzrostu wysokiego, szczupłego szatyna, bez płaszcza, ubranego w marynarkę i długie spodnie tego samego koloru, zdaje się bronzowego. Na nogach miał czarne półbuciki. Swetra nie posiadał. Twarz miał bez zarostu. Włosy gęste, zaczesane do góry.

Czornij utrzymuje, że **z nim wcale nie rozmawiał. Nazajutrz rano około godz. 9—10-tej gdy oskarżony leżał jeszcze w łóżku, mężczyzna ów wyszedł powiedziawszy „do widzenia".**

Na dalsze pytanie zeznaje, że nieznajomy prosił go o pozwolenie przenocowania u niego, na co się zgodził i ze swej strony zapytywał Maciejewską o zgodę. Nikt nie uprzedzał Czornija o przyjeździe teego nieznajomego. Czornij widział tego nieznajomego wieczorem, twarz jego zapamiętał sobie słabo, nie wie, czyby go poznał. Nieznajomy wyszedł z gołą głową i dlatego Czornij nie wie, czy miał kapelusz lub jakieś nakrycie głowy. Mówił zupełnie poprawnie po polsku bez żadnego akcentu. Co się z nieznajomym później stało, Czornij nie wie. Na dalsze pytania Czornij zeznaje, że pozatem dawał nocleg jeszcze innym mężczyznom podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

Przesłuchiwany dnia 28 grudnia w Warszawie, już w charakterze oskarżonego, Czornij nie przyznał się do należenia do OUN. i ukrywania na polecenie tej organizacji w swoim pokoju w Lublinie sprawcy zabójstwa min. Pierackiego. Do sprawy wyjaśnił, że podtrzymuje w całej rozciągłości swe zeznania złożone w dniu 28 września 1934 roku w charakterze świadka.

Na zapytanie odpowiedział, że Malucy nie zna. Pozatem zaprzeczył, by w październiku 1933 roku był u niego Maluca lub jakikolwiek inny osobnik, któryby się zgłosił do niego w sprawie udzielania noclegu i zaopiekowania się po wymienieniu hasła i odzewu osobie, którąby się zgłosiła do niego w przyszłości.

Osk. Czornij zeznawał jeszcze dwa razy w dn. 27 stycznia i 16 lipca 1935 roku oświadczył on przytem, że studenta Kuka znał z uniwersytetu w Lublinie, nigdy z nim o OUN. nie rozmawiał i Kuk nie proponował mu wstąpienia do żadnej organizacji. Po okazaniu fotografji Malucy Czornij oświadczył, że nie wie, kto to jest. Oskarżony wyjaśnił dalej, że część znalezionych u niego w czasie rewizji przedmiotów należy do Matwiejewa, dokumenty zaś należą do osób na nich wymienionych. W sprawie znalezionych u niego notatek stenograficznych zeznał, iż nie wie, do kogo one należą.

Po odczytaniu zeznań osk. Czornija przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę, podczas której sprowadono na salę następnego oskarżonego Eugenjusza Kaczmarskiego.

Po krótkiej przerwie obrońca osk. Pidhajnego adw. Hankiewicz wnosi o odczytanie z akt sprawy, danych dotyczących badania stanu zdrowia osk. Czornija oraz o sprowadzenie tegoż oskarżonego na salę.

Prokurator Zieleński nie oponuje nie oponuje przeciwko temu wnioskowi i przewodniczący zarządał odczytania z akt sprawy wyników badania lekarskiego.

Z odczytanych danych wynika, że osk. Czornij był systematycznie badany od dnia 28 stycznia 1935 r. do dnia 6 lutego 1935 r. przez doktora Szpakowskiego, kierownika okręgowego szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów, który stwierdził, **że Czornij w okresie tym przechodził psychozę reaktywną o charakterze sytuacyjnym, a mianowicie więziennym.**

Ponowne badanie przez sędziego apelacyjnego do spraw wyjątkowego znaczenia przy udziale lekarzy dr. Szpakowskiego i dr. Ambroziewicza potwierdziło pierwotne orzeczenie. Zdaniem lekarzy oskarżony powinien był być umieszczony w pozawięziennym zamkniętym zakładzie psychjatrycznym. Naskutek tego orzeczenia sędzia śledczy

postanowił oddać oskarżonego Czornija pod obserwację na przeciąg 6 tygodni do państw. zakładu dla psychicznie chorych w Tworkach.

W wyniku 6-tygodniowej obserwacji w Tworkach, biegli stwierdzili u osk. Czornija rozstrój psychiczny o wyraźnym charakterze reaktywnym, co związane być ma z jego sytuacją więźnia w śledztwie. **Niema jednak żadnej podstawy do przypuszczenia, by w okresie poprzedzającym aresztowanie, a w szczególności w okresie inkryminowanych mu czynów był on dotknięty jakiemkolwiek cierpieniem psychicznem,** które miałoby wpływ na ówczesne jego postępowanie. Zdaniem psychjatrów, oskarżonego Czornija, o ile na to pozwalają warunki śledztwa, trzymać należy nie w odosobnieniu i pod stałą opieką lekarską.

Po odczytaniu tych danych, obrońca Hankiewicz wnosi, by Sąd Okręgowy stwierdził w zarządzie więzienia, czy zastosowano się do tego orzeczenia biegłych, a jeżeli nie, by sąd wydał odpowiednie polecenia.

Prok. Żeleński zadaje oskarżonemu pytanie, czy ma on towarzysza w celi, na co oskarżony odpowiada przecząco. Wobec tego

prokurator przyłącza się do wniosku obrońcy i wnosi o stwierdzenie, czy od czasu ekspertyzy lekarskiej oskarżony pozostawał w odosobnieniu.

Przewodniczący ogłasza postanowienie sądu, w myśl którego zasięgnięte będą w tym względzie informacje. Przewodniczący zarządza następnie 30-minutową przerwę.

Po przerwie o godz. 13.30 przewodniczący oznajmia, że wobec tego, iż zeznania osk. Myhala są obszerniejsze od zeznań osk. Kaczmarskiego, zmienia kolejność badania oskarżonych i zarządza sprowadzenie oskarżonego Myhala. Następnie przewodniczący komunikuje, że sąd stwierdził, iż osk. Czornij istotnie od pewnego czasu pozostawał w izolacji. Sąd zarządził uchylenie dotychczasowego stanu rzeczy i osadzenie Czornija w celi w towarzystwie.

Na salę sprowadzony zostaje oskarżony Roman Myhal.

Przewodniczący zapytuje go czy przyznaje się do winy.

Osk. Myhal w odróżnieniu od poprzednio badanych oskarżonych odpowiada w języku polskim: „tak przyznaję się".

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje, że jako członek organizacji ukraińskich nacjonalistów pomógł Grzegorzowi Maciejce po zabiciu przezeń w w dn. 15 czerwca 1934 r. min. Pierackiego uniknąć za powyższe przestępstwo odpowiedzialności karnej. Oskarżony również daje odpowiedź twierdzącą.

Zapytamy czy chce złożyć jakieś wyjaśnienia odpowiada „tak" i oświadcza, że zeznawać będzie po polsku.

Osk. Myhal zeznaje po polsku

Sensacyjne zeznania ustne Myhala

Oskarżany prosi, aby mógł na wstępie wyjaśnić dlaczego pragnie zeznawać po polsku, a mianowicie:

1) dlatego — mówił oskarżony — że nie przynoszę ujmy tem ukraińcom, ponieważ Warszawa nie leży na ziemiach ukraińskich, 2) pragnę wyświetlić szereg spraw, nie aby bronić się, gdyż bronić się nie chcę i nie będę. Mam odwagę powiedzieć, że to i to zrobiłem i wziąć na siebie odpowiedzialność.

Osk. Myhal wyjaśnia po polsku, że do organiazcji ukraińskich nacjonalistów wstąpił z końcem 1930 r., lub z początkiem 1931 r. w czasach gimnazjalnych był członkiem t. zw. „narodnej rewolucyjnej organizacji", a potem członkiem b. U. W. O. Do wstąpienia do tych organizacyj namówili mnie starsi koledzy, których nazwisk nie chce podać. Czynności żadnych w tych organizacjach nie wykonywał. Kończyło się na czytywaniu wydawnictw rewolucyjnych. Działalność moja

— zeznaje Myhal — zaczęła się od wstąpienia do O. U. N. Początkowo pracowałem w referacie propagandowym. Zajmowałem się początkowo rozrzucaniem ulotek.

Potem zajmowałem stanowisko referenta prasowego na miasto Lwów,

a z czasem na powiat. Z końcem 1931 r. byłem zastępcą referenta propagandowego na cały kraj.

Do mnie należało transportowanie literatury z zagranicy do Polski.

Na pytanie przew. oskarżony szczegółowo opowiada w jaki sposób odbywał się ów transport nielegalnej literatury. Pierwszym razem, wiosną, 1931 r. oskarżony otrzymał od Bandery, który był wówczas jego zwierzchnikiem rozkaz nawiązania kontaktu z Czechosłowacją. Za pośrednictwem swego kolegi Onyszczuka poznał się z pewnym hucułem, przy którego pomocy przekroczył granicę i poszedł do Jasiny w Czechosłowacji do restauracji braci Klempuszów, gdzie otrzymał transport bibuły wagi około 60 kg. Była to przeważnie „Rozbudowa nacji" i „Surma". Przez granicę dostał się do Worochty, a stamtąd do Lwowa. We Lwowie były magazyny, wskazane oskarżonemu przez Banderę, w których składano transporty.

Magazyny te były przedewszystkiem w domu akademickim i w innych miejscach, których dziś oskarżony już nie pamięta.

Następnym razem, będąc w Jasinie, wiosce otrzymał transport już nie od braci Klempuszów, lecz od byłego wojskowego z byłej armji ukraińskiej. Następne transporty przewożone już były przez oskarżonego w towarzystwie trzech kolegów, którzy obecnie przebywają zagranicą, dokąd uciekli po zamachu na ambulans pocztowy pod Peczeniżynem. W czasie jednej takiej podróży był oskarżony Bandera który został w Worochcie, a on, Myhal odstawił transport do Lwowa.

Informacje, dotyczące transportów otrzymywał zawsze od Bandery.

Granicę przekraczał zawsze nielegalnie o wschodzie słońca, gdy na granicy najmniej było strażników granicznych.

Transport składano w lesie w Worochcie, potem podjeżdżała fura, która zwoziła transport na dworzec w Worochcie, skąd koleją wieziono przez Doline do Kolomyi lub Stanisławowa, a stamtąd do Lwowa.

Do Krakowa transportów nigdy nie dostarczano.

Następnie oskarżony wyjaśnia, że na tem skończyła się jego działalność przy transportach bibuły, a stało się to naskutek aresztowania jego w dniu 12 czerwca 1932 r. W więzieniu siedział rok. Po wyjściu spotkał się niezwłocznie z Banderą, któremu zakomunikował, iż wobec spodziewanej drugiej sprawy sądowej pragnie jakiś czas nie pracować w organizacji. W lipcu, lub sierpniu 1933 r.

oskarżony ponownie spotkał się z Banderą, który prosił go, aby objął funkcje wywiadowcze i ustalił dokładnie tryb życia konsula sowieckiego we Lwowie.

Na propozycję tę, oskarżony zgodził się i

do pomocy dostał wówczas Kossówną, która była zwierzchnikiem wywiadu kobiecego.

Dalej oskarżony mówi o tem, w jaki sposób przystąpił do inwigilacji konsula. Nie mając zajęcia,

zaczął handlować jabłkami, jako przekupień przebywał w pobliżu gmachu konsulatu sowieckiego. Obserwacja odbywała się również przez okno, specjalnie wynajętego dla jednej z wywiadowczyń mieszkania naprzeciw gmachu konsulatu. Od pewnego przekupnia dowiedział się, że krewny jego zajęty jest w konsulacie, wobec czego starał się o okazję, by dzięki tej znajomości dostać się do konsulatu.

Wkrótce potem Bandera zapoznał oskarżonego z Pidhajnym, którego przedstawił mu jako zwierzchnika, mającego otrzymywać informacje o wynikach obserwacji konsulatu. Przez kolegę swego Romana Seńkowa, który udał się do konsula pod pretekstem zasięgnięcia informacyj o warunki wyjazdu na studja do Z. S R. R.

otrzymał szkic i plan wnętrza konsulatu, a nawet podobiznę osoby, z którą Seńków rozmawiał,

mniemając, że jest to konsul sowiecki. Później Pidhajny kazał oskarżonemu podrobić pewną legitymację z fotografją, jak się następnie okazało Łemyka, który dokonał później w konsulacie zamachu, zabijając sekretarza Majłowa, którego wziął za konsula sowieckiego.

Po zamachu w konsulacie oskarżony nie wychodził przez czas jakiś na miasto, gdyż dokonywano wówczas aresztowań. Przy omawianiu szczegółów inwigilowania konsulatu

oskarżony oświadcza, iż nie poda nazwisk członków swego wywiadu, gdyż o ludziach, którzy mu podlegali w wywiadzie, nie chce mówić i zdradzać ich nie będzie.

O Zaryckiej i Święcickiej mówił w śledztwie dopiero wówczas, gdy dowiedział się, że są one ujawnione.

Następnie oskarżony mówi, iż za pośrednictwem Pidhajnego otrzymał od Bandery rozkaz przeprowadzenia wywiadu co do trybu życia profesora Antoniego Kruszelnickiego, wydawcy czasopisma, o tendencjach filosowieckich. Jednocześnie

otrzymał rozkaz obserwowania komisarza straży więziennej w więzieniu „Brygidki" we Lwowie Kossobudzkiego.

Wywiad ten natrafiał na wiele przeszkód, gdyż nie wiedziano nawet, jak Kossobudzki wygląda.

Stwierdzono później, że Kossobudzki często bywa w kinach. Oskarżony dowiedział się, że

zamach ma być wykonany przy pomocy podłożenia bomby pod krzesło w kinie, przyczem Pidhajny zapewnił oskarżonego, że bomba nie zrobi krzywdy otoczeniu, gdyż wybucha w górę, a nie na boki.

Dalej oskarżony oświadcza, iż w czasie śledztwa zeznał tylko w celu niedołężnej obrony, że usiłował nie dopuścić do zabicia Kossobudzkiego. Obecnie prostuje to zeznanie i

oświadcza, że przeciwnie starał się jaknajlepiej wykonać otrzymany rozkaz.

W czasie grecko-katolickich świąt Wielkiej Nocy — mówi dalej oskarżony — dostałem od Pidhajnego bombę w kształcie książki i człowieka, który miał tę bombę podłożyć. Kto był tym człowiekiem nie wiem. Skąd bomba ta pochodziła również nie wiem.

Wogóle miałem 2 bomby: jedną, przeznaczoną do zamachu na Kossobudzkiego, drugą, gazową, na konsula sowieckiego.

W czasie świąt tych nie udało się wykonać zamachu, gdyż Kossobudzkiego nie można było spotkać. W trzecim dniu świąt przydzielony do oskarżonego człowiek wyjechał, a wówczas zamach ofiarowała się wykonać Kossówna, lecz oskarżony nie mając zezwolenia Bandery na to nie zgodził się. Po powrocie ze świąt Pidhajnego zakomunikował mu, że zamach nie został wykonany, bo nie było sposobności.

Pidhajny powiedział wówczas: „Źle, Bandera będzie się gniewał".

Dalej oskarżony mówi, jak przygotowywano zamach na Kossobudzkiego na wyścigach, lecz i ten zamach nie doszedł do skutku.

Po kilkutygodniowej przerwie znowu poruszono sprawę zamachu na Kossobudzkiego. 14 czerwca 1934 r. aresztowani zostali Pidhajny i Bandera. Od tej chwili sprawa tego zamachu spadła na oskarżonego. Już wówczas oskarżony

miał bliski kontakt z Kaczmarskim z polecenia Romana Szuchewycza,

który był ich przełożonym, to jest zajmował stanowisko Pidhajnego. Zgodnie z rozkazem Szuchewycza do oskarżonego miał należeć wywiad co do Kossobudzkiego, a do Kaczmarskiego funkcje bojowe. Faktycznie jednak funkcje te pełnił oskarżony, gdyż Kaczmarski pracował w fabryce.

W tem miejscu oskarżony oświadcza:

„Ja byłem więcej winnym, a w każdym razie moralnym sprawcą".

W międzyczasie aresztowany został Szuchewycz, a oskarżony nawiązał kontakt z Iwanem Maluca, który polecił mu przeprowadzić w jaknajkrótszym czasie zamach. I tu dopiero poraz pierwszy — oświadcza oskarżony — nie chciałem dopuścić do zamachu, lecz nie dlatego, żebym się sprzeciwiał zamachowi, lecz lecz

dlatego, że chodziło mi, aby przez ten zamach nie został wykryty zabójca ministra Pierackiego Grzegorz Maciejko.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że do bojówki, która miała przeprowadzić zamach na Kossobudzkiego, należał początkowo Maciejko, Korołyszyn i jeszcze jeden osobnik. Zwierzchnikiem ich był Kaczmarski. Nie wiedziałem wtedy, że Maciejko tak się nazywa i nie znałem również jego pseudonimu. Po zamachu w Warszawie, dowiedziałem się, że „to nasza robota". Kaczmarski powiedział mi, że jeden z jego trójki wziął udział w zamachu na ministra.

Wiedząc o tem, że Maciejko uciekł, i że władze go poszukują, nie chciałem dopuścić, aby ta sama bojówka dokonała zamachu na Kossobudzkiego, ponieważ w razie schwytania, ujawniłoby się, że zabójstwa ministra Pierackiego dokonał Maciejko.

Następnie oskarżony mówi, że sprawa zamachu na Kossobudzkiego została mu odebrana i do wykonania tego zamachu wyznaczono Korołyszyna. Oskarżony poczuł się dotknięty i pragnął wówczas wystąpić z organizacji. Maluca zakomunikował mu, że sprawa tego zamachu jest nieaktualną, co potwierdził, wysłany do oskarżonego przez Malucę Maszczak, który miał omówić z nim kwestję wystąpienia z organizacji. Jak się jednak później oskarżony zorjentował został on okłamany, gdyż zamach przygotowywany był w dalszym ciągu.

Na pytanie przewodniczącego co się stało ze wspomnianemi przez oskarżonego bombami, Myhal odpowiada, iż zdaje się oddał je Pidhajnemu, od którego dowiedział się później, że petarda, podłożona w drukarni pisma „Rada" była ta samą petardą, która miała być użyta przy zamachu na Kossobudzkiego. Rozkaz co do zamachu na drukarnię otrzymał osk. od Pidhajnego i przeprowadził wywiad, m. in. przy pomocy Zaryckiej. Kto zaniósł petardę tego nie wie.

Po przerwie osk. Myhal składa w dalszym ciągu swe wyjaśnienia. Przystępując do zeznań w sprawie zabójstwa Baczyńskiego i dyr. Babija, zaznaczam, — mówi oskarżony, — iż będę starał się oddać relacje o tych zamachach tak, jak one się przedstawiały, bez jakiejkolwiek chęci obrony, ale

z drugiej strony bez chęci moralnej obrony tych, którzy zawinili.

W jednej z tych spraw jestem bezpośrednim sprawcą, w drugiej moralnym,

pośrednim sprawcą. Jeżeli cośkolwiek mówiłem w śledztwie czy na policji, tak jak i teraz w sądzie, to

każde swoje najmniejsze zeznanie podpisywałem własnem imieniem i nazwiskiem i mam odwagę obecnie to samo powtórzyć.

Nie umiałem tak mówić, jak powiedział Pidhajny: „To Myhal zrobił", albo „Myhal to mówił", a potem podpisać pan Pidhajny nie miał odwagi. I dziś powiadam, że nie mam żalu do inż. Pidhajnego, ale,

jeżeli my w organizacji umieliśmy wymagać od małych ludzi, od rzemieślników i in. karności, kiedy mówiliśmy im „idźcie i strzelajcie", a potem zażyjcie sami strychniny lub innej trucizny albo strzelajcie się", to potem, kiedy nam samym przyszło wytrzymać te próby, ludzie z zagranicznem wykształceniem umieli „sypać", ale tak, żeby się pod zeznaniami nie podpisać.

Z chwilą, kiedy mam absolutne dowody na to, uważałem za właściwe powiedzieć wszystko na rozprawie, dlatego, że

jeżeli tak jest w organizacji, to organizacja taka nie może istnieć.

Zaznaczam, iż

strzelając do Baczyńskiego, wierzyłem w to, że strzelam do konfidenta.

Jeżeli dałem rozkaz strzelać do dyr. Babija, to nie wiedziałem o tem, że jest to były oficer ukraiński.

Ja winien jestem śmierci dyr. Babija i dałem rozkaz zabicia go, ale sam nie zabiłem.

Byłem technikiem organizacyjnym. Moralną winę ponoszą ci, którzy tak zarządzają organizacją.

Na pytanie przewodniczącego, oskarżony odpowiada, że Bandera kazał oskarżonemu przeprowadzić wywiad co do Baczyńskiego, którego nazwał konfidentem. Na jednem z zebrań organizacyjnych Bandera powiedział, że z Baczyńskim trzeba skończyć jak najprędzej. Pidhajny zaś powiedział, by po zabiciu Baczyńskiego położyć zwłoki na jakiejś większej ilości materjału wybuchowego i podpalić je, aby zostały rozerwane w kawałki. Sposoby zabicia Baczyńskiego ustalał oskarżony z Pidhajnym.



żał Maciejko.

Wiedząc, że Maciejko jest jeszcze na terenie Małopolski Wschodniej, oskarżony, jak twierdzi, nie chciał dopuścić do tego zamachu tylko dlatego, że ci sami ludzie mieli go dokonać.

Zdaniem oskarżonego, ochrona dyr. Babija była niedostateczna.

Zamach miał być dokonany na 2—3 dni przed procesem Łemyka, zabójcy sekretarza konsulatu sowieckiego Majłowa, ale ponieważ nie było ludzi, do zamachu nie doszło.

W tem miejscu oskarżony opowiada następujący fakt, jaki miał miejsce w r. 1932: Oskarżony był wówczas zastępcą kierownika propagandowego. Podczas nabożeństwa w cerkwi Preobrażeńskiej rozrzucone zostały ulotki, które, jak zaznacza, oskarżony sam wręczył schwytanemu na ich rozrzuceniu uczniowi nazwiskiem Wirnyj.

Dyr. Babij, według słów oskarżonego dawał Wirnemu sposobność do ucieczki. Oskarżony mówił o tem w organizacji, a kiedy przed aresztowaniem swem w 1932 r., dowiedział się, że organizowane jest pobicie Babija, zawiadomił Babija o tem.

Oskarżony przedstawia szczegółowo opracowany przez Malucę plan zamachu na dyr. Babija.

wykonać mieli zamach Car i jeszcze jeden osobnik.

Plan zamachu oskarżony nieco zmienił, nie dlatego, by nie dopuścić do zamachu, lecz jak dziś prostuje, w celu lepszego jego wykonania i umożliwienia sprawcom ucieczki. Oskarżony zakomunikował wybranym do wykonania zamachu, że mają go dokonać nawet, gdyby on, Myhal został aresztowany. Oskarżony podkreśla, że

w organizacji był nieład, wskutek czego sprawca zabójstwa Car nie stosując się do wskazań oskarżonego obrał inną drogę ucieczki i w pościgu zastrzelił się.

Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że wbrew swoim poprzednim zeznaniom ze śledztwa, rewolwer, jaki miał drugi sprawca zamachu na dyr. Babija, oddany został organizacji. Odwołuje również swoje pierwotne zeznania, jakoby był tylko pomocnikiem w tym zamachu i

stwierdza, że był tego zamachu organizatorem.

Dalej mówi o wręczeniu Korołyszy nowej trucizny. Od Maszczaka oskarżony otrzymał 2 czy 3 tabletki cjankali, a posiadał również arszenik. — Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Myhal przyznaje się do zamordowania Baczyńskiego

Po nieudanym zamachu, gdyż Baczyński po kilku dniach wyszedł ze szpitala, jako lekko ranny, oskarżony rozmawiał z Baczyńskim, który podejrzewał dwóch swych kolegów, z którymi źle żył. Oskarżony prostuje tu twierdzenie, zawarte w akcie oskarżenia, jakoby po zamachu, bojąc się zdradzenia jego przed policją, zażądał od Pidhajnego natychczasowego ponowienia zamachu. Baczyński miał być przesłuchany nie po zamachu, lecz dopiero w 10 dni później. Następnie oskarżony mówi, że do zabójstwa Baczyńskiego przeznaczony został Korołyszyn, Maciejko i ktoś trzeci, nazwany w akcie oskarżenia Żelezniakiem. Dwukrotnie planowany zamach na Baczyńskiego nie doszedł do skutku.

Oskarżony wyjaśnia dalej, że nie chce obciążać Pidhajnego ani Bandery tem, że jak zeznał w śledztwie, na pytanie dlaczego zabił Baczyńskiego — dostał taki rozkaz od Pidhajnego. Tu nie było rozkazu, a nawet nie było namowy.

Pidhajny powiedział pewnego razu do oskarżonego, że „musimy zamach na Baczyńskiego wykonać własnemi siłami".

W kilka dni później Pidhajny przyznał, że Bandera nalegał na wykonanie zamachu.

Powiedział wówczas do oskarżonego:

„Ja strzelę kilka razy do Baczyńskiego, a ty tylko przyprowadź go na odpowiednie miejsce. Nawet z przodu będę strzelał do niego, żeby potem nie mówili, żem strzelał z tyłu."

Oskarżony oświadczył wówczas, że sam dokona zamachu. Oskarżony porozumiał się w tej sprawie z Senkowem. Pidhajny na dzień przed zamachem dostarczył mu dwóch rewolwerów. Jeden był dla Senkowa, drugi kalibru 7.65, wziął oskarżony.

Oskarżony przedstawia spotkanie swoje z Baczyńskim w restauracji, dokąd sprowadził go z całą świadomością. Po wyjściu z restauracji oskarżony dał pierwszy szereg strzałów, kładąc Baczyńskiego trupem na miejscu. Po zabójstwie poszliśmy do restauracji umówionej z Pidhajnym. Przedtem jeszcze spotkałem się — mówi oskarżony — z Kossówną, której oddałem rewolwer, a Pidhajnemu złożyłem relacje z zamachu.

Na pytanie przewodniczącego, co może powiedzieć o przygotowaniach do zabicia wojewody wołyńskiego Józefskiego, oskarżony odpowiada, że o tej sprawie nic mu nie wiadomo, bo działalność jego ograniczała się tylko do Lwowa.

Słyszał tylko od Pidhajnego, że na Wołyniu ma być „spławiona większa ryba"

Dalej wyjaśnia, że po aresztowaniu Bandery, Pidhajnego i innych, nawiązał kontakt organizacyjny z Iwanem Malucą i od niego otrzymał polecenie przeprowadzenia zamachu na dyr. Babija. Miał on zorganizować przygotowania i wykonać zamach. Dalej mówi o przygotowaniu napadu na członka ukraińskiej partji radykalno - socjalistycznej Michała Matczaka.

Oskarżony opowiada, jak kupił naprzód żelazny kastet, okazało się jednak, że od jednego uderzenia takim kastetem można zabić człowieka, wobec czego zaniechał tej broni, kupił ołowiu, cyny i cynku, sam zrobił stop i odlał dwa silne boksery, któremi miano pobić pos. Matczaka.



Myhal organizatorem zamachu na dyr. Babija

Do pobicia nie doszło, w związku z zmachem na dyr. Babija, który to *zamach przeprowadzał sam oskarżony.*

Pobicie posła Matczaka miało być wykonane za nieprzychylną krytykę działalności płk. Konowalca w „Hromadzkim Hołosie".

W sprawie zamachu na dyr. Babija oskarżony wyjaśnia, że w związku z nieporozumieniem, jakie miał z Malucą w sprawie zamachu na komisarza Kossobudzkiego, gdy zamierzał wystąpić z organizacji, Bandera powiedział mu, że ma dla niego ważniejszą robotę.

Dał mu wówczas na bibułce od papierosów szkic ulicy Piotra i Pawła we Lwowie, przy której mieściło się mieszkanie dyr. Babija. Zamach miał być przeprowadzony przy pomocy bojówki, złożonej z Korołyszyna i Żelizniaka, z tej samej trójki, do której nale-



Przesilenie rządowe w Bułgarji

SOFJA, 23. 11. (PAT). Rząd Toszewa podał się do dymisji. Kryzys ministerjalny był oczekiwany już oddawna w kołach politycznych. Ustąpienie ministra finansów Riaskowa, który podał się do dymisji przed kilku dniami już w zarodku przesądziło los rządu. Na decyzję Toszewa wpłynęło ostatecznie ustąpienie ministra komunikacji Kozuszarowa, który dzisiaj rano oznajmił premierowi, iż wycofuje się z rządu.

Misję tworzenia nowego rządu król powierzył ministrowi spraw zagranicznych Kiosseiwanowi, który prawdopodobnie będzie starał się utworzyć gabinet fachowy. Głównem zdaniem nowego rządu będzie przeprowadzenie wyborów po opracowaniu nowej ordynacji wyborczej.

Obrońca Pidhajnego usiłuje przemycić do protokołu

odpowiedź w języku ukraińskim

(Dokończenie czwartego dnia procesu warszawskiego)

Po przerwie w dalszym ciągu odczytywano zeznania oskarżonego Pidhajnego.

Odczytywanie zeznań osk. Pidhajnego zakończyło się o godz. 20-tej.

Obrońca osk. Bandery, adw. Horbowyj, wnosi o zezwolenie na zadanie osk. Pidhajnemu pytania.

Sąd przychyla się do prośby obrońcy. Przewodniczący oświadcza w związku z tem, że językiem obowiązującym w sądzie jest język polski, i wobec dotychczasowego stanowiska oskarżonych, którzy usiłują mówić w języku niepolskim, uprzedza, że jeżeli na pytanie obrońcy oskarżony udzieli odpowiedzi w języku niepolskim, to uzna odpowiedź za niebyłą.

Adwokat Horbowyj zapytuje oskarżonego, czy sytuacja przedstawiona w odczytanych protokołach odpowiada stanowi faktycznemu.

Oskarżony Pidhajny odpowiada przecząco.

Adw. Horbowyj: — Czy jest zatem wytworem pańskiej fantazji?

Oskarżony Pidhajny zaczyna mówić w języku ukraińskim.

Prokurator Żeleński stwierdza, że na drugie pytanie obrońcy oskarżony odpowiedział w języku niepolskim, obrońca zaś chciał wyręczyć sąd w zrozumieniu jego słów i przetłumaczyć je. Jeżelibyśmy mieli uznać to za dostateczne, powstałby precedens, przekreślający zasadę ustaloną przez Wysoki Sąd. Zostało stwierdzone, że będzie uznana za ważną ta odpowiedź, która będzie wygłoszona w języku polskim. Proszę, aby w protokole było zaznaczone jedynie w ten sposób, że na to pytanie oskarżony odpowiedział w języku ukraińskim i aby treść odpowiedzi nie była w protokole uwidoczniona.

Obrońca osk. Pidhajnego adw. Hankiewicz wnosi o odczytanie pisma oskarżonego z dnia 7 października 1935 roku do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie. Pismo to znajduje się w aktach sprawy.

Prokurator nie oponuje przeciwko temu wnioskowi, wobec czego sąd odczytuje pismo to.

„NIEETYCZNY CZYN“

Oskarżony Pidhajny w piśmie tem oświadcza, iż zeznania jego złożone w śledztwie w czerwcu 1935 r., dotyczące okoliczności, iż polecenie przesłania do Warszawy odcinków pisma „Nowy Wiek“ otrzymał od Stefana Dołyńskiego, są niezgodne z prawdą. Polecenie wysłania otrzymał bezpośrednio od osk. Bandery, a nie od Dołyńskiego. Składając te zeznania — pisze w liście tym oskarżony — popełniłem czyn nieetyczny, ale będąc przekonany, że Dołyński jest zagranicą, uważałem, że mu tem nie zaszkodzę, a odciążę Banderę.

ADW. HANKIEWICZ PYTA

Obrońca Hankiewicz prosi również o pozwolenie na zadanie pytania oskarżonemu.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego, zapytując, czy chce odpowiadać na pytania obrońcy w języku polskim, a ponieważ oskarżony odpowiada przecząco, oświadcza, iż nie dopuszcza do zadawania pytań.

Po kilkuminutowej przerwie, podczas której wyprowadzono z sali sądowej osk. Pidhajnego, a sprowadzono następnego oskarżonego Iwana Malucę, przewodniczący zapytuje Malucę, czy przyznaje się do tego, iż od roku 1932 do dnia 10 sierpnia 1934 r. na obszarze Polski, jak również poza jej granicami wziął udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo - wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony usiłuje odpowiedzieć w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina poprzednią uchwałę sądu i oświadcza, że nieudzielenie odpowiedzi w języku polskim, uważać będzie za odmowę złożenia wyjaśnień. Oskarżony próbuje mówić w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący oświadcza, iż odczytane będą zeznania jego, złożone w śledztwie.

Prokurator Żeleński stwierdza, że w śledztwie oskarżony zeznawał w języku polskim.



Zeznania osk. Malucy

Sąd przystąpił do odczytywania zeznań Malucy.

Osk. Iwan Maluca był wielokrotnie przesłuchiwany we Lwowie i w Warszawie. Po raz pierwszy 15 sierpnia 1934 r., a po raz ostatni w dniu 2 sierpnia 1935 r. oskarżony zeznał, że

jest synem proboszcza grecko-katolickiego w Nowem Siole, pow. Zbaraż.

Od r. 1927 jest studentem Politechniki Lwowskiej i mieszkał bądź u ciotki Addy Czemeryńskiej, bądź też u matki. Był członkiem „Płasta“ i innych ukraińskich organizacyj studenckich. W r. 1930 był aresztowany w związku z likwidacją „Płasta“. W związku z zabójstwem min. Pierackiego aresztowany został w dniu 10 sierpnia 1934 r. we Lwowie.

Początkowo nie przyznaje się ani do należenia do O. U. N., ani też do udzielenia pomocy zabójcy min. Pierackiego, Grzegorzowi Maciejce, ani też w jego ucieczce zagranicę. W ciągu dalszych zeznań przyznał się jednak do przynależności do O. U. N., jak również i do pomocy udzielonej Maciejce.

W sprawie swej przynależności do O. U. N. Maluca zeznaje, iż wciągnął go do tej organizacji student I. Garbusiewicz, z którym początkowo pracuje w referacie organizacyjnym nad utrzymywaniem kontaktów od r. 1932 przełożonym jego jest Bandera.

W chwili aresztowania, Maluca był referentem organizacyjnym krajowej egzekutywy O. U. N. W lipcu 1932 r. był on w Pradze, gdzie widział się z Baranowskim i pułk. Konowalcem. Wtedy dowiedział się o rozdźwiękach, istniejących pomiędzy prowodem zagranicznym i egzekutywą krajową, która podlegała temu prowodowi.

Kto w r. 1933 rekrutował bojowców?

W sprawie organizacji egzekutywy O. U. N. oskarżony wyjaśnia, że od r. 1932 na czele egzekutywy stał jako zastępca prowodnika Bandera, prowadząc jednocześnie referat propagandowy. Od drugiej połowy 1933 r. — już jako prowodnik — Bandera utrzymuje kontakty z zagranicą. Referentem propagandowym był wtedy J. Spolski, organizacyjnym zaś Maluca, referentem wywiadowczym A. Pankiewicz, członkiem egzekutywy bez specjalnego referatu — Anna Czemeryńska.

W sprawach bojowych Maluca utrzymywał kontakt z Pidhajnym i Banderą. Nielegalna literatura napływała do Krakowa, który organizacyjnie podlegał Banderze. Pieniądze na cele organizacyjne Maluca otrzymywał od Bandery. Referentem bojowym był R. Szuchewycz, który rekrutował m. in. w r. 1933 bojowców. Z inicjatywy Malucy organizowane były kursy wyszkoleniowe dla członków O. U. N.

Po aresztowaniu Spolskiego referat propagandowy objął Rak. Maluca przyznaje się do znajomości, m. in. z Banderą, J. Makaruszką, J. Spolskim, natomiast zeznaje, iż nie zna Nykołyszyna, Pidhajnego, Kłymyszyna i Karpynca. Maluca podał następujące pseudonimy: Łebed występował pod nazwiskiem Dacko i pseudonimem „Marko“ — „Tadek“, Bandera miał pseudonim „Łys“. Nazywany był też „Baba“, „Stefan“ i „Stefanko“. Maciejko miał pseudonim „Gonta“, Pidhajny „Byk“.

W związku z bojową organizacją O. U .N. Maluca zeznaje, że na jesieni 1933 r. dowiedział się o projektowanym zamachu na wojewodę wołyńskiego, wiedział również o projektowanym zamachu na podkomisarza więziennego we Lwowie Kossobudzkiego. Sam brał udział w organizacji zamachu na dyrektora gimnazjum ukraińskiego we Lwowie Babija. Sprawą tą zajmowali się m. in. również Myhal, Kaczmarski i Maszczak. Organizował również napad na posła Matczaka, występującego przeciwko O. U. N. Szczegółów projektowanej przez O. U. N. akcji antysowieckiej nie pamięta.

„STUDJA“ NA FOLWARKU „UTASZI“

W sprawie zabójstwa min. Pierackiego, osk. Maluca oświadcza, że w październiku 1933 r. jeździł do Poznania, a stamtąd do Lublina w celu organizowania tzw. „chat“, tj. miejsc schronienia dla ukrywających się członków O. U. N. Oskarżony wiedział również o specjalnym wywiadzie, prowadzonym przez Łebeda w Warszawie oraz o tem, że mu pomaga Hnatkiewska. W czasie pobytu Malucy w Warszawie Łebed pokazywał mu fotografję min. Michałowskiego i Jędrzejewicza, co wskazywało, że Łebed obserwuje również te osoby.

O Łebedzie oskarżony zeznaje, że w Berlinie spotykał się z Jarym oraz wodzem chorwackich „Ustaszi“ Pawelicem. Był również w Genewie i widział się prawdopodobnie z Konowalcem. Pozatem Łebed był na tzw. folwarku „Ustaszi“, gdzie odbywał ćwiczenia z bronią. Od Łebeda dowiedział się m. in., że zagranicą postanowiono przystąpić do „mokrej roboty“. Przygotowane przez siebie „chaty“ w Poznaniu i Lublinie Maluca wskazał Łebedowi na początku r. 1934. Maluca przyznał pozatem, że wysyłał Łebedowi 200 zł. do Warszawy. Wiedział on też o przydzieleniu przez Banderę Hnatkiwskiej do Łebeda.

Oskarżony zeznaje ,że z Maciejką spotykał się kilkakrotnie we Lwowie. Po zabójstwie min. Pierackiego Maluca dowiedział się o przybyciu do Lwowa „gościa z Warszawy“, z którym zetknął go Kaczmarski. Maciejko nie mówił mu początkowo swego właściwego nazwiska, tylko wspomniał, że zameldowany był w Warszawie jako Władysław Olszański i mieszkał w hotelu jako Stefan Kaliński. Do właściwego nazwiska przyznał się dopiero 14 lipca i wręczył wówczas Malucy swoją prawdziwą książeczkę wojskową, którą przekazano następnie Kaczmarskiemu. Zakomunikowany Malucy przez Maciejkę opis przebiegu zamachu i ucieczki zgadza się z opisami ogłoszonemi przez prasę. W Warszawie miał się spotkać ze Skybą Maluca domyślał się, że to Łebed. Po przybyciu przez Lublin do Lwowa, Maciejko wyraził chęć ucieczki do Czechosłowacji. Od niego Maluca dowiedział się, że zamach na min. Pierackiego został przyspieszony z powodu aresztowań ukraińców w Krakowie.

Dnia 4 lipca Maluca wyjechał do rodziców, a Maciejko miał jechać przez Sławsko do Czechosłowacji. Po powrocie do Lwowa Maluca dowiedział się od Myhala, że „gość z Warszawy“ jest znowu we Lwowie, gdyż nie zdecydował się przekroczyć granicy w Sławsku. Maluca wyszukał dla niego mieszkanie pod nazwiskiem Kaliński, poczem udał się w towarzystwie Czemeryńskiej, narzeczonej Baranowskiego, który przebywał w Czechosłowacji, do Jasiny. Baranowski zgodził się pomóc w przeprowadzeniu zabójcy min. Pierackiego w dniu 5 sierpnia na stronę czeską, proponując, aby przeprowadzenia dokonał J. Rak.

Przy tej sposobności omawiany był plan wydelegowania członka O. U. N. do organizacji powstańców chorwackich „Ustaszi“.

Po powrocie Maluca spotkał się z Maciejką na umówionem miejscu i polecił mu nawiązać kontakt w Jamnej z Rakiem, ewentualnie w pensjonacie Zaryckiej w dniu 4 lub 5 sierpnia, poczem wyjechał do Lwowa i przekazał Rakowi polecenie Baranowskiego.

Rak pod pozorem wycieczki przeprowadził Maciejkę i oddał pod opiekę Baranowskiemu.

Oskarżony zeznał pozatem, że po zabójstwie min. Pierackiego ostrzegał Hnatkiwską przez Zarycką, aby miała się na baczności.

Odczytanie zeznań osk. Malucy zakończyło się o godzinie 22.40, poczem przewodniczący zarządził przerwę do dnia jutrzejszego do godziny 10 rano

LEON PINIŃSKI

Stanisław Starzyński

Wspomnienie pośmiertne

Społeczeństwo nasze i nauka polska ponoszą bolesną stratę skutkiem śmierci Dra St. Starzyńskiego, honorowego profesora Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Jakkolwiek doszedł on już do sędziwego wieku, gdyż minął 80-ty rok życia, to jednak umysł jego i pamięć były zawsze żywe a pragnienie oddawania się dalszej pracy na polu nauki i nauczania zgoła nie było osłabione. Choć przestał być czynnym profesorem lwowskiej Wszechnicy, to jednak jeszcze jako profesor honorowy do niedawna wygłaszał wykłady odnoszące się do pewnych szczegółowych materyj swego fachu, którym było prawo państwowe, a niemniej też był czynny jako egzaminator pokrewnych przedmiotów, mianowicie historji prawa polskiego, oraz zarysu prawa środnioeuropejskiego.

W skład ciał ustawodawczych Sejmu i Senatu nie wchodził wprawdzie od czasu uzyskania naszej niepodległości, ale, o ile chodziło o ustawodawstwo tyczące się ustroju państwa i organizacji władz, zabierał głos w ankietach lub publikując okolicznościowe artykuły. Na ogół opinje jego w tych kwestjach wygłaszane a podyktowane li tylko gorącą miłością ojczyzny i trafnem zrozumieniem potrzeb społecznych miały doniosła wartość. Liczono się też z niemi, lecz jak sądzę przecież w sposób niedostateczny.

St. Starzyński już w czasie swych studjów uniwersyteckich we Lwowie powziął zamiar dążenia do uzyskania katedry uniwersyteckiej i to właśnie z dziedziny prawa państwowego. Należał do wzorowych uczniów i cieszył się zarazem gorącem uznaniem kolegów, czego objawem było wybranie go prezesem Czytelni Akademickiej. Dla doniosłej tej w życiu młodzieży uniwersyteckiej instytucji najgorętszą też na całe życie zachował sympatję.

Z owych to czasów uniwersyteckich datuje się moja osobista ścisła przyjaźń ze Starzyńskim. Wiekiem dość znacznie młodszy od niego byłem za czasów jego prezesury członkiem wydziału Czytelni Akademickiej a po upływie owego roku wybrano mnie jego następcą. Było to jak gdyby zapowiedzią tego, iż także w przyszłości niejednokrotnie, bądźto w zawodzie naukowym bądźto w życiu publicznem i politycznem się spotkamy w roli kolegów i współpracowników.

Po ukończeniu nauk uniwersyteckich we Lwowie, wstąpił Starzyński do państwowej służby administracyjnej, którą odbywał częścią we Lwowie w Namiestnictwie, częścią zaś na powiecie w Tarnowie. Nie miał wprawdzie zamiaru trwale się oddać zawodowi urzędniczemu, ale chciał, przygotowując się do profesury z działu prawa politycznego nabyć pewne doświadczenie praktyczne w dziedzinie administracji państwowej.

Kiedy w parę lat później po odbyciu dokładnych studjów, uzyskał na podstawie naukowej pracy tyczącej się tzw. „ustawodawstwa tymczasowego", veniam legendi na Uniwersytecie lwowskim, termin ten zbiegł się prawie równocześnie z wybraniem go na posła do wiedeńskiej Rady Państwa z kurji większej własności okręgu Żółkiew, Rawa, Sokal. Starzyński przyjął mandat, był jednak czynnym w Radzie państwa w owym okresie swego życia tylko przez stosunkowo nie długi przeciąg czasu. Z chwilą, gdy został zamianowany profesorem Uniwersytetu lwowskiego, złożył mandat do Rady Państwa, ażeby gruntowniej oddać się nauce i zawodowi nauczycielskiemu.

Oczywiście jednak wypadki polityczne, które się toczyły w Austrji, a szczególnie zabiegi i pomysły odnoszące się do rozszerzenia prawa wyborczego interesowały go niezmiernie i zabierał w tych sprawach głos niejednokrotnie. Kiedy kwestja rozszerzenia prawa wyborczego aż po granice powszechnego równego głosowania została przez czynniki decydujące w zasadzie przyjęta,, dążył o ile możności do tego, ażeby to „zdemokratyzowanie" Austrji, szkodliwe niezawodnie dla całego państwa, nie stało się nazbyt zgubnem dla naszych narodowych interesów w ówczesnej Galicji.

W pierwszych latach obecnego stulecia powrócił znowu Starzyński do Rady Państwa wybrany już na zasadzie nowej, rozszerzonej przez przyjęcie V. kurji ustawy wyborczej i sprawował w Izbie Posłów funkcje wiceprezydenta przez szereg lat. Kiedy zaś po dłuższem zasystowaniu działalności ciał ustawodawczych skutkiem wybuchu wojny, parlament znów został powołany do współdziałania, został Starzyński (r. 1917) zamianowany dożywotnim członkiem Izby Panów.

Na ów to czas przypada zawarcie przez rząd austrjacki, przy współudziale rzekomo odrębnego państwa ukraińskiego, owego osławionego układu zwanego „Pokojem Brzeskim", który to układ obok oderwania Chełmszczyzny od Polski zapowiadał zarazem podział Galicji. W ciągu debaty w Izbie Panów, która się toczyła w tej sprawie, wygłosiliśmy obaj, Starzyński i ja jaknajsurowszą krytykę polityki ministra Czernina, a w szczególności tego kroku, zapowiadając jaknaj bardziej stanowczą opozycję wszystkich Polaków, członków parlamentu w obu Izbach przeciw tym zakusom. Jak wiadomo zresztą tzw. „Pokój Brzeski" stał się utopją i miał dla Austrji ten skutek, że liczni zwolennicy tzw. „austrjackiego rozwiązania" tj. przyłączenia ewentualnego Polski Kongresowej do Austrji, w której tworzyłoby wraz z Galicją w ogólnej monarchji „trjalizm" państwowy, odstąpili od tej myśli skutkiem utraty zaufania do rządu austrjackiego.

W czasie naszych lwowskich walk lokalnych przeciw chwilowym rządom ruskim, oraz w czasie następnego paromiesięcznego oblężenia Lwowa przebywał Starzyński nieprzerwanie we Lwowie. Kiedy zwycięstwo przechyliło się ostatecznie na naszą stronę, udaliśmy się, my trzej:byly Marszałek Sejmowy, Stanisław Niezabitowski, Starzyński i ja do Warszawy, ażeby dać szczegółowe informacje tak Naczelnikowi, Marszałkowi Piłsudskiemu jak i Premjerowi Paderewskiemu, oraz innym członkom gabinetu o stosunkach narodowościowych i społecznych we Wschodniej Małopolsce, w tym celu, ażeby spowodować politykę zgodną z żywotnemi naszemi interesami narodowemi i społecznemi.

Po przewrocie majowym i bardzo znacznem ukróceniu „sejmowładztwa" na korzyść wzmocnienia władzy państwowej i rządu sprawa zmiany konstytucji była przez czas dłuższy kwestją najbardziej aktualną.

W ankiecie, którą rozpisano w tej sprawie, zabieraliśmy głos także my obaj, Starzyński i ja i opinje nasze, mimo, że nie porozumiewaliśmy się w tym względzie, szły w nieco podobnym kierunku. Wiadomo, że następnie problem zmiany ustroju i ordynacji wyborczej poszedł na inne tory. Niektóre wszakże proponowane przez nas wówczas postanowienia szczegółowe mogłyby dziś być bez trudności przeprowadzone, co uważałbym za rzecz nader pożądaną. Chcę tu choćby jeden tylko doniosły punkt podnieść, który był zawarty w naszych wnioskach. Otóż uważam za rzecz niezawodną, że do powagi i znaczenia Senatu bardzoby się przyczyniło przyjęcie pewnej ilości głosów *wirylnych* oprócz senatorów wybieranych pośrednio, oraz mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Przedewszystkiem byłoby wielce pożądanem, ażeby najwyżsi dygnitarze naszego Episkopatu, a więc Kardynałowie, Arcybiskupi i Metropolici mieli już z urzędu głos wirylny w Senacie. Podobnież powinienby prezes P. Akademji Umiejętności zasiadać z urzędu w Senacie, a nadto należałoby dać to prawo najwyższym urzędnikom sądowym aktywnym i przeszłym na emeryturze. Ilość senatorów mianowanych przez Prezydenta Rp. mogłaby na korzyść tych wirylistów, którzyby znacznie podnieśli powagę zebrania, być nieco uszczuploną.

Wracając do działalności Starzyńskiego możemy w niej odróżnić pracę na polu naukowem od pracy w życiu politycznem. Fach swój główny naukowy tj. prawo państwowe pojmował Starzyński w ten sposób, iż nie przywiązywał wielkiej wagi do teoretycznych, raczej już do dziedziny filozofji prawa należących, wywodów tyczących się pojęć organizacyj państwowych i ich podstaw. Pomijał też w swych pismach publikowanych problemy podziałów związków państwowych na rozmaite typy i rodzaje, nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do systematycznych podręczników nauki prawa państwowego. Daleki od tego, by pewien typ ustroju państwowego uważać za wzorowy i idealnie dobry dla każdego narodu, podkreślał przeciwnie przy każdej sposobności, iż tradycje i dziejowy rozwój każdego narodu, stopień jego oświaty i kultury, kwestja większej lub mniejszej jednolitości pod względem poczucia narodowościowego, to wszystko są momenty, które należy przy ustawodawstwie i organizacji państwa uwzględniać należycie, nie przywiązując wagi do haseł chwilową cieszących się popularnością.

Jakkolwiek dzieła systematycznego o szerszej treści z dziedziny swego prawniczego fachu Starzyński nie wydał, to przecież w sferach naukowych umiano ocenić bardzo niepośledni wartość mniejszych jego licznych prac, spowodowanych często okolicznościowo praktycznemi względami. Oceniając te zasługi powołała go Polska Akademja Umiejętności w poczet swych czynnych członków. Był też Starzyński już od założenia Lwowskiego Towarzystwa Naukowego stale członkiem tego związku. Tu i tam brał czynny udział w obradach, uchwałach i gremjalnych enuncjacjach.

Obowiązki profesora uniwersytetu wypełniał z niezmierną gorliwością; cieszył się też żywem uznaniem i szacunkiem kolegów. Z ich wyboru sprawował przez rok urząd Dziekana Wydziału prawa, w czasie zaś już bardzo niespokojnym pod względem politycznym, bo w ostatnim roku przed wybuchem wojny, był Rektorem naszej Wszechnicy.

W zawodzie swym nauczycielskim był zawsze gorącym przyjacielem młodzieży i starał się pod względem rozbudzenia poczucia etyki i przywiązania do kraju wychowawczo na nią wpływać, powstrzymując ją zarazem od kroków nierozważnych i demonstracyj lekkomyślnych. Umiała też młodzież te uczucia cenić i obdarzała go nawzajem gorącem przywiązaniem i wdzięcznością.

Nadmienić też należy, że sposób wysławiania się jego w wykładach i pismach był zawsze jasny, zrozumiały i przy bogactwie zwrotów mowcy wolny od wszelkiej frazeologji pustej a pretensjonalnej, która niestety rozszerza się dziś coraz bardziej w naszej publicystyce.

Jako odrębny, wybitnie indywidualny typ — przedstawia się nam Starzyński w swej działalności politycznej. I tu oczywiście kierował on się przedewszystkiem a nawet wyłącznie tylko względami dobra publicznego, przywiązania do kraju i narodu. W sprawie obrony autonomji Galicji przed zakusami rządu centralnego a niemniej też w obronie interesów naszych narodowych polskich we wschodniej części kraju położył bardzo wiele zasługi.

Życie polityczne tak parlamentarne jak i połączone ze sprawowaniem urzędów administracyjnych wymaga często wzajemnego porozumiewania się. konferencyj, układów i kompromisów. W stosunkach tych pewna giętkość i łatwość w porozumiewaniu się odgrywa ważną rolę, nie mówiąc już o naganych źródłach podstępu i intrygi których w debatach i układach politycznych zawsze bywało sporo.

Otóż właściwością to było Starzyńskiego, iż kierując się wyłącznie tylko siłą przekonania jako motywem czynów i wystąpień, obawiał się nawet w drobnych stosunkowo szczegółach zarzutu nieszczerości lub oportunizmu. To utrudniało niekiedy porozumienie się z nim i czyniło nawet czasem wrażenie nadmiernego nieco uporu z jego strony. Nie zapominajmy wszakże o tem, że owo przesadne niekiedy obstawanie przy raz powziętem zdaniu nie było u niego nigdy wynikiem zawiści wobec innych lub zbytniej zarozumiałości, owszem, przedstawiało się zawsze jako skutek zapału i siły przekonania nie dopuszczającej żadnych „sacrifizio del intelletto", a tem mniej jakichś „sacrifizio" wchodzących już w dziedzinę przekonań i sumienia.

Wspomnąć jeszcze winienem, że spotkałem się ze Starzyńskim jako kolegą także w odrębnym zawodzie sędziowskim, byliśmy bowiem przez lat parę razem członkami Trybunału Państwa (Reichsgericht). Była to odrębna, właściwa konstytucji austrjackiej władza sądowa o nader skomplikowanej kompetencji. Najważniejszemi sprawami należącemi do działalności tego Trybunału były: ochrona przeciw naruszeniu praw obywatelskich konstytucją zagwarantowanych przez władze publiczne, pretensje jednostek do skarbu państwa lub krajów koronnych wynikłe z tytułu funkcyj prawno-publicznych, a wreszcie spory kompetencyjne między władzami rozmaitemi, państwowemi lub autonomicznemi.

Członków Trybunału wyznaczały ciała parlamentarne, w połowie Izba Posłów, a w połowie Izba Panów. Z wyjątkiem dwóch referentów stałych inni członkowie pełnili obowiązki jako urząd honorowy bezpłatnie. Sesje zawsze zbierały się zwykle co kwartał, a więc 4 razy do roku i trwały około 10 dni do dwóch tygodni.

Pomiędzy sprawami, które przychodziły pod obrady i rozstrzygnięcia Trybunału Państwa, bywały nieraz rzeczy bardzo trudne i zawiłe. Szło tu przeważnie o zastosowanie przepisów niejasnych i nieraz nader skomplikowanych. W znacznej części wchodziły tu w grę szczegółowe normy i zasady tyczące się prawa państwowego; zrozumiała więc jest rzeczą, że opinje tak fachowego w tym względzie znawcy prawa, jakim był Starzyński, nieraz w rozstrzygnięciu zaważyły na szali.

My bliżsi długoletni współpracownicy i przyjaciele Zgasłego umiemy ocenić, w jak silnym stopniu zabraknie w przyszłości tak w nauce jak i w życiu publicznem jego światłego zdania i zawsze zacnym porywem podyktowanej rady. Młodzi, którzy się z nim zetknąć nie mieli już należytej sposobności, powinni na podstawie licznych zasług i wysiłeń obejmujących okres przeszło połowy stulecia oraz zawsze najszlachetniejszych dążeń Starzyńskiego zachować mu wdzięczną drogą pamięć w jak najdalszą przyszłość.

Pierwsi polscy lotnicy ze Lwowa

Tak się złożyło, że z końcem października 1918 roku przebywało we Lwowie na chwilowym urlopie trzech Polaków - pilotów i trzech obserwatorów z armji austrjackiej. Byli to: por. pilot Stefan Bastyr, por. pilot inż. Stefan Stec, por. pilot Eugenjusz Roland i obserwatorzy por. Janusz de Beaurain, por. Władysław Toruń i por. Adam Tiger.

Oni to stworzyli grupę pierwszych lotników polskich i grupę lwowskich lotników bojowych Obrony Lwowa, a *organizatorem tej pierwszej polskiej siły zbrojnej napowietrznej był Stefan Bastyr.*

Z grupy powyższej austrjackie lotnicko we Lwowie pierwsi zajęli Bastyr i Toruń i obaj natychmiast zabrali się do naprawy austrjackich samolotów, jednopłaszczyznowych „Fokkerów".

Dnia 2 listopada 1918 rano Bastyr udał się na lotnisko z zaszytemi w kurtce wiadomościami o sytuacji we Lwowie, aby polecieć do Krakowa samolotem, rzekomo już do lotu przygotowanym. Zastał jednak aparat zepsuty, którym chciał uciec jeden z lotników austrjackich do Wiednia, lecz strzały ukraińskie z dworca kolejowego spłoszyły go tak, że przewrócił aparat podczas startu.

Wobec tego Bastyr wrócił do miasaa, a spotkawszy Torunia, udał się z nim n alotnisko ponownie, aby zbadać sytuację. W hangarach były cztery samoloty. Ukraińcy strzelali z dworca do każdego, kto przechodził lotniskiem. Aparaty uszkodzone, części niezbędne do puszczenia motoru w ruch pozdejmowane. Bastyr i Toruń wyjęli wówczas inne części, by tym, co tamte zabrali, przeszkodzić w odlocie. Schowali je na poddaszu budynku przed złodziejami, którzy zaczęli już „buszować" po lotnisku.

W czasie tym na lotnisku zjawił się por. de Beaurain, który począł pertraktować z austrjackim komendantem parku i lotniska o oddanie go Polakom. *Z rozmowy wynikało, że komendant ma zamiar oddać lotnisko tylko ukraińcom.*

Wobec tego Bastyr, Toruń i de Beaurain wrócili do miasta, aby zebrać resztę lotników polskich i kilkunastu ludzi do opanowania całego lotniska. W międzyczasie jednak drobne bandy wpadły na lotnisko, poniszczyły i rozkradły części składowe motorów.

W następnych dniach 3 i 4 listopada, Bastyr i Toruń przy pomocy chłopców z Lewandówki pracowali nad przygotowaniem samolotów, kontrolując i czyszcząc motory, oraz wyszukując części składowe. I już następnego dnia 5 listopada, były dwa samoloty przygotowane do lotu. Wysłali więc pewnego studenta, aby sprowadził na lotnisko Steca, Rolanda i Tigera, którzy w pierwszej chwili znaleźli się po stronie Lwowa, zajętej przez ukraińców i nie mogli odrazu zgłosić się do polskiej służby. Równocześnie ustawiono wartę, nad którą objął komendę pchor. Józef Otowski. Tegoż samego dnia *Bastyr zgłosił się w Naczelnej Komendzie Obrony Lwowa i został mianowany przez Komendanta Mączyńskiego komendantem oddziału lotniczego Wojsk Polskich we Lwowie, a zarazem lotniska.*

Dnia 5 listopada zostały przeprowadzone dwa loty nad Lwowem. W pierwszym locie Bastyr z de Beaurainem leci nad Persenkówką i obrzuca bombami oddziały ukraińskie. Drugi lot wkrótce odbywa Bastyr z Toruniem, lecąc nad miasto i Wysoki Zamek na wysokości trzysta metrów. Po czterokrotnem okrążeniu Zamku i Ratusza *wrócili z aparatem przestrzelonym w 10 miejscach.*

Na szczęście strzały nie były szkodliwe. Loty te dały znać miastu, że lotnisko jest w polskich rękach.

Wieczorem tego samego dnia wylądował na lotnisku jeden oficer austrjacki na samolocie typu „Brandenburg", który leciał z Kijowa do Wiednia, a niewiedząc, jaka się wytworzyła sytuacja we Lwowie, wylądował na lwowskiem lotnisku. *Nasi lotnicy samolot ten zatrzymali* i w ten sposób uzyskali trzeci samolot zdatny do lotu.

Dnia 7 listopada rano wyruszyły nad Lwów trzy samoloty. Pierwszym lecieli Toruń i Stec, którzy ostrzeliwali stanowiska ukraińskie na Cytadeli i na Wysokim Zamku. Uszkodzili też tor kolejowy między Podzamczem a Podborcami i zmusili do odwrotu wojskowy pociąg ukraiński, który nadjeżdżał od stron Krasnego do Lwowa. *W czasie tego lotu obaj lotnicy natknęli się na silny ogień z karabinów maszynowych, ustawionych na Ratuszu i dachu gmachu Dyrekcji Skarbowej.*

Strzały ukraińskie były jednak nieszkodliwe. Drugim samolotem lecieli Roland i Machalski, a trzecim Bastyr i de Beaurain. Z tych dwóch aparatów *rozrzucano rozkaz mobilizacyjny i komunikaty Naczelnej Komendy.*

Po tym locie Bastyr i de Beaurain polecieli do Krakowa, skąd wrócili do Lwowa popołudniu i przywieźli wiadomość o rozpoczęciu przygotowań do wymarszu odsieczy dla Lwowa.

W tym samym czasie na lotnisku zjawia się inż. Władysław Rubczyński, naczelnik warsztatów tramwajowych i docent Politechniki, który rozpoczyna przeprowadzać organizację warsztatów lotniczych, obejmując ich kierownictwo. Równocześnie ze strony ukraińskiej przez Park im. Kilińskiego przedostaje się na lotnisko Rudolf Weyde, który po udzieleniu Naczelnej Komendzie informacyj, odnoszących się do sił wojsk ukraińskich, na otrzymany rozkaz zgłasza się u komendanta lotniska i obejmuje kierownictwo magazynów lotniczych oraz budynków parku lotniczego.

Stan załogi lotniska w dniu tym wynosił wraz z oficerami i rzemieślnikami około 50 ludzi.

Od tej pory polskie samoloty były czynne każdego dnia. Specjalną nieustraszoną trójkę stanowili Bastyr, Stec i Toruń. Od dnia 5 listopada do 2 grudnia 1918 r. *lwowscy lotnicy wykonali nad nieprzyjacielem 65 lotów,* z których 36 przypada na Bastyra i Torunia. Rzucono 62 bomby i ostrzeliwano ukraińców z karabinów maszynowych. W tym okresie ukraińcy zestrzelili dwa polskie samoloty, które jednak wylądowały w polskim obrębie. Por. de Beaurain został raniony nad Persenkówką, a nad Przemyślem kule ugodziły w samolot Steca, który zmuszony był tam lądować.

W akcji ofensywnej, mającej na celu odrzucenie nieprzyjaciela od miasta, tak, by go nie mógł ostrzeliwać, biorą lwowscy lotnicy wybitny udział. Pomimo złych warunków atmosferycznych w samym kwietniu 1919 wykonali 149 lotów, w tem 9 drużynowych, przeciętnie po 6 samolotów. Rzucono na nieprzyjacielskie pozycje, baterje i dworce kolejowe bomb w łącznej wadze 3.552 kg., wystrzelano na pozycje wroga, uciekającą piechotę i treny ponad 20 tysięcy strzałów z lotniczych kulomiotów.

W komunikatach bojowych o lwowskiej ofensywie wielkanocnej i następnej na północ od Lwowa, były pochwalne wzmianki o wybitnej akcji lwowskich lotników. Pochwalne słowa padały dla nazwisk komendanta lotnisak lwowskiego Bastyra, obserwatora i komendanta parku lotniczego, Torunia, niedoścignionego „korsarza" powietrznego i akrobatę Steca, pilota i komendanta eskadry Rolanda, nieustraszonego de Beauraina i innych.

Oto w krótkości ogólny pogląd na listopadowe dzieło naszych lotników. Spełnili oni swój bardzo trudny obowiązek, godnie i z całem poświęceniem swego życia. Jeśli żaden z nich wówczas nie zginął mimo kilkakrotnych przestrzeleń aparatów, to dowodzi tylko ich nadzwyczajnej sprawności. Polska może być dumna ze swych lwowskich lotników, pierwszych polskich lotników.

Z trzech śmiałków lwowskich, za jakich uchodzili: Bastyr i Stec, zginęli później bohaterską śmiercią, trzeci Toruń, późniejszy podpułkownik-lotnik, komendant parków lotniczych w Rakowicach pod Krakowem, a następnie w Warszawie, zmarł tam tragicznie.

LEON DANILUK

W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 4-tej popołudniu nastąpi we Lwowie z Głównego Dworca Kolejowego uroczyste przewiezienie na Cmentarz Obrońców Lwowa zwłok naszych pierwszych lotników polskich, śp. majora inż. Stefana Steca i śp. podpułkownika Władysława Torunia z Warszawy. Zwłoki będą złożone we wspólnym grobowcu na Cmentarzu Obrońców Lwowa, łącznie z ekshumowanemi zwłokami śp. kapitana Stefana Bastyra.

—0—

Inwestycje na terenie wojew. tarnopolskiego

Na konferencji gospodarczej w Tarnopolu pod przewodnictwem woj. Dziewałtowskiego Gintowta omawiano m. i. obszernie zagadnienie robót publicznych. Referat przedstawił dyrektor inż. Krzyżak. Fundusz Pracy finansuje w roku bieżącym cztery typy robót: drogowe, meljoracyjne, inwestycje miejskie, roboty różne o charakterze kulturalno-społecznym. Kredyt Funduszu Pracy poza robotami drogowemi, zaangażowany jest najpoważniej w elektryfikacji węzła janowskiego w powiecie tarnopolskim i w budowie wodociągu w Brzeżanach. Dużą popularnością cieszą się meljoracje rolnicze, także wydatnie finansowane przez Fundusz Pracy. Kredyty Funduszu Pracy na terenie Tarnopolszczyzny są jedynem źródłem i instrumentem ożywienia robót inwestycyj gospodarczych. Niedawno szczegółowo podaliśmy informacje na temat dotychczasowej działalności Funduszu, obecnie warto zaznajomić się z programem na przyszłość.

Na rok 1936/37 preliminarz robót drogowych z Funduszu Pracy wynosi blisko półtora miljona złotych. W programie wstawiono dalsze kredyty na regulację potoku Tymkowickiego, Pełtwi, osuszenie doliny Seretu, regulacje potoku Jazienickiego, oczyszczenie koryta Strypy, regulację Gniezny w Zbarażu, meljoracje w Kamionce Strumiłowej.

Poważną pozycję na puszczenie w ruch nowego instrumentu gospodarczego tj. na budowę spichlerzy, przeznaczono około 100 tysięcy złotych. Spichlerze takie mają powstać w Buczaczu, Kopyczyńcach, Przemyślanach, Radziechowie, Kaczanówce, Grzymałowie, Trembowli, Zbarażu, Urlowie pod Zborowem i w gminie Folwarki.

Na elektryfikację, kanalizację, wodociągi przeznaczono również poważną kwotę. Chodzi o budowę elektrowni w Buczaczu, Trembowli, Mikulińcach i Zborowie. Roboty wodociągowe i kanalizacyjne mają być prowadzone w Brzeżanach, Zaleszczykach, względnie projekty opracowane na Tarnopol, Buczacz, i Złoczów.

Nawierzchnie ulic w Brzeżanach, Czortkowie, Podhajcach, chodników w Zbarażu, ulic w Mikulińcach, brukowanie targowicy w Skałacie i Złoczowie ma być przeprowadzone kosztem około 250 tysięcy złotych.

Do preliminarza wstawiono cały szereg drobnych, ale bardzo ważnych inwestycyj dla ludności a m. in. budowę rzeźni w Podhajcach, budowę pawilonu na plaży w Zaleszczykach, wykończenie rzeźni w Załoścach, budowę łaźni w Borszczowie, budowę chłodni w Zbarażu, budowę domu gminnego w Monasterzyskach, wykończenie rzeźni miejskiej w Zaleszczykach, wykończenie hali targowej w Kopyczyńcach, budowę hali targowej w Kamionce Strumiłowej, budowę pawilonu zakaźnego w Tarnopolu.

Pozatem przeznaczono przeszło 160 tysięcy złotych na mniejsze i większe inwestycje w Brzeżanach, Buczaczu, Złoczowie, Tarnopolu, na wykonanie planów zabudowy Tarnopola i Zaleszczyk, na budowę Domu legjonowo-strzeleckiego w Tarnopolu, Czortkowie i Złoczowie. Znajduje się również pozycja 5.000 na budowę schroniska Towarzystwa Turystycznego w Tarnopolu. Nie zapomniano również o wprowadzeniu idei ogródków działkowych w Tarnopolu, kosztem kilku tysięcy złotych.

Jak widać z powyższego inwestycje na terenie województwa tarnopolskiego przedstawiają się ciekawie i będą niewątpliwie atrakcją dla społeczeństwa kresowego, dadzą zatrudnienie pracującym.

Choroby zakaźne w Polsce

Wedle opublikowanego świeżo zestawienia za okres czasu od 29 września do 5 października br. — z chorób zakaźnych największe stosunkowo nasilenie wykazywała **czerwonka**, której zanotowano w Polsce 365 wypadków, w czem 29 śmiertelnych.

Również i **dur brzuszny**, jakkolwiek ilość wypadków w porównaniu z poprzednim tygodniem nieco spadła, stwierdzono jednak w 429 wypadkach. Znaczny wzrost wykazuje **płonica** (588 wypadków) oraz odra (265 wyp.).

Wreszcie zwrócić trzeba uwagę na **jaglicę**, której zanotowano 425 wypadków — wobec 307 w tygodniu poprzednim.

Olimpijski bieg z pochodniami

Komitet Igrzysk Olimpijskich w Berlinie ustalił już szczegółowo całą trasę biegu z pochodniami.

Główny ołtarz, od którego pierwszy biegacz zapali swą pochodnię, ustawiony zostanie **w świętym gaju Olimpji**, w miejscu, gdzie niegdyś stała świątynia Zeusa.

Pochodnie mają format długiej świecy. Składają się one z osłony cynkowej umieszczonej wewnątrz mieszaniny **magnezji**, która pali się nawet wśród najsilniejszej ulewy i wichru. Każda pochodnia umieszczona będzie w specjalnie skonstruowanym **ozdobnym świeczniku z doborowej stali**, zaopatrzonym w odpowiednią szeroką ochronę na rękę. — Świeczniki te, ufundowane przez firmę Kruppa, pozostają jako pamiątka własnością biegaczy.

Trasa prowadzi przez Grecję, Bułgarję, Jugosławię, Węgry, Austrję, Czechosłowację i Niemcy.

W Jugosławji **młodociany król Piotr II**, jako członek Sokoła" **poniesie osobiście pochodnię** na krótkiej przestrzeni aż do grobowca swego ojca, gdzie od ognia tej pochodni zapali specjalną lampkę.

Przewidziane są również specjalne uroczystości we Wiedniu i w Pradze.

Ostatni biegacz przybędzie z pochodnią do berlińskiego Lustgarten punktualnie o godz. 13, dnia 1 sierpnia 1936 roku.

Rozmowa z wybranką Fortuny



Do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej zgłasza się jedna z wielu szczęśliwych graczy loteryjnych, p. Marja Tomaszewska, trzymając w zaciśniętej ręce maleńką ćwiartkę zadrukowanego papieru. Maleńka, a jednecześnie tak bardzo ważna, bo stanowiąca o całej przyszłości p. Tomaszewskiej i jej rodziny. Jest to bowiem ćwiartka losu Loterji Państwowej nr. 122,914, na który w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy padło 100.000 zł.

Całą noc oka nie zmrużyłam, ale to z radości — chętnie opowiada p. Tomaszewska. — Przecież to jest wymodlone szczeście, już mi ręce opadały...

Mąż, ślusarz bez zajęcia od dwóch lat... Matkę tylko co pochowałam... Ojciec, staruszek 80-letni, na utrzymaniu... Siostra-wdowa sparaliżowana. A tu znikąd pomocy ani grosza... i na tę ćwiartkę losu pieniędzy nie było, ale wyprosiłam, wybłagałam ojca i pożyczył 10 zł. z pieniędzy, które sobie na przyzwoity pogrzeb odłożył, choć nigdy nie wierzył w wygraną: „Biedny nie wygra" — mawiał — a oś przekona się teraz, że i nad ubogim Opatrzność czuwa.

Co pani zamierza zrobić z wygranemi pieniądzmi? — pytamy.

Radosna twarz p. Tomaszewskiej wyraża w tej chwili widoczne zafrasowanie.

— Nie wiem. Tyle pieniędzy w domu trzymać nie sposób, mogą okraść, ograbić... Naturalnie, narazie pozostawię je w Banku Gospodarstwa Krajowego. Tam są zupełnie bezpieczne, a przynajmniej nie będę miała pokusy, żeby wydać. Później, pewnie mój mąż otworzy za te pieniądze warsztat ślusarski, żeby było coś swego i żeby pieniądze się nie rozeszły.

Odeszła. Napływają wciąż nowi gracze, grupkami, pojedyńczo. Wszyscy mają radość w oczach, a w rękach tęczowe ćwiartki szczęśliwych losów.

A gdy ostatnia fala odpłynie — zapanuje w Dyrekcji Loterii chwilowa cisza, która rychło, bo już 18 grudnia, przerwie ciągnienie III-ej klasy, budząc w tysiącznych rzeszach grających nowe nadzieje i nowe uśmiechy. (x).

JÓZEF BIENIASZ. 60

W puszczy nad Salatrukiem

POWIEŚĆ

Jedna tylko jodła, o którą było oparte wiązanie, chwiała jak zwykle poważnie miotliskami, obojętna zarówno na ludzkie podstępy, jak i niedźwiedzie medytacje. Ta wzbudzała bezwarunkowe zaufanie. Nieraz go chroniła przed deszczem, nieraz otulała gałęziami. Przyszło mu do łba, żeby nią zatrząść, jak to czynił niegdyś z gruszą. Bystrym okiem ocenił, że drzewstwo, sparte o konary, winno w takim razie runąć. Więc z zachowaniem wielkich ostrożności, zaszedł od strony przeciwnej i chwilę mocował się z pniem. Jakoż nie pomylił się w rachubie. Ciężkie kloce zwaliły się z wielkim trzaskiem, przykrywając i miażdżąc barana. O to jeno chodziło. Chrząkając z zadowolenia, rozwalił rusztowanie, dobrał się do mięsa, pokosztował i znalazłszy je bez zarzutu, pożarł ze smakiem.

Nie było przecie ani jednego dnia, by nie zawietrzył, lub nie zobaczył na swej drodze ludzi. Ścigali go wciąż nieubłaganie, a choć im sprytnie i umiejętnie uchodził, obrzydzili mu doreszty znajomą puszczę. Zabijał coprawda dla zaspokojenia żołądkowych potrzeb, które były ogromne, ale osobiście lubił ciszę i spokój. Tymczasem wciąż go niepokojono, wciąż pędzono. Nawet w ustronnych, niedostępnych gawrach, gdzie się na czas wypoczynku chronił, znajdował znane tropy ludzi i psów. Nigdzie nie czuł się dość bezpiecznie, gdyż wszędzie go szukano.

Te właśnie ustawiczne zasadzki i pościg wyczerpały wkońcu cierpliwość Turula. Wzrok jego spoczywał coraz częściej na spiętrzonem pasmie górskiem na zachodzie i północy. Znał płaje i przesmyki, którędy można było przedrzeć się na tamtą stronę bez zbytniej fatygi; wiedział z doświadczenia, że hen za górami, kędy się już nieraz zapuszczał, znacznie spokojniej i bezpieczniej. Szumiała tam tak samo nieprzebyta puszcza. Obce to było coprawda państwo, dziedzina jego pobratymców, z którym wypadnie może stoczyć walkę o panowanie, lecz wolał raczej ciężki bój, niż tę ustawiczną, wszędzie utajoną grozbę i zakłócanie spokoju przez dwułape stworzenia, swych zaciekłych, nieubłaganych wrogów.

Więc jednej nocy zapuścił się w tajemnicze jary i debry onych wyniosłości, zmierzając w dalekie, cudze kraje. Rozum i doświadczenie doradzały zejść na jakiś czas z oczu prześladowcom, zaprzestać igrania z niebezpieczeństwem, które z każdym dniem stawało się wciąż większe. Dobry duch lasów kazał precz uchodzić, więc Turul posłuchał i już nazajutrz znalazł się po drugiej stronie Karpat, po węgierskiej stronie. Tej jednej nocy uszedł kilkadziesiąt kilometrów, to też niedziw, że z nastaniem świtu poczuł w ciele rzetelne umęczenie. Zaszył się tedy w cichy, gęsty las i odpoczywał po raz pierwszy od dni wielu z poczuciem absolutnego bezpieczeństwa. Od wrogów i prześladowców oddzielał się tak daleko i odgrodził takiemi wyniosłościami, że niewnet go tutaj dosięgną.

Jakoż wielka obława myśliwska, urządzona na olbrzymiego i zuchwałego niedźwiedzia z Czarnej Połoniny, wróciła z niczem. Zwierz był tak zmyślny, że nigdy się nie zbliżył na odległość strzału. Z żelaznych sideł jakby szydził. Znachodzono je zamknięte, ogołocone z przynęty, a choć widniały wokół ślady niespotykanej wielkości czworonoga, jemu samemu nic się nigdy nie stało. Zatrutej padliny nie ruszył. Głodu nie zaznawał, gdyż był tak bezczelny, że potrafił obejść linję strzelców i zabić wołu tam, skąd właśnie przyszła obława. Po kilku tygodniach zaciekłego pościgu znaleziono jednego dnia tropy, wskazujące nato, że olbrzym przeszedł łańcuch gór karpackich i zniknął za węgierską granicą.

W długie wieczory zimowe opowiadali ludzie z połonin i mieszkańcy gór aż hen po Jaremcze i Worochtę o niesamowitym niedźwiedziu - pojedynku, którego nie imała się żadna kula, ani nie chwytało żelazo. Widziało go na własne oczy wielu górali. Byli i tacy, co pokazywali głębokie blizny, zadane pazurami tego potwora. I rzecz dziwna, ludzi unikał, bał się nawet, ale w spotkaniu nie zabijał, jeno ciężko turbował walnięciem lewą łapą. Dochodził długości sporej jałówki, tylko wzrostem był cokolwiek niższy. Ważył tyle, co rosły byk; znawcy rozpoznawali to po głębokości tropów. Nazywano go królem połonin i słusznie, gdyż przez szereg lat burzył ludzkie zaogrodzenia, porywał bydło domowe, atakował najgroźniejsze byki w stadzie i wychodził zawsze zwycięsko. Był zmyślny jak człowiek. Na ludzkie podstępy znajdował zawsze sposób i nie było wypadku, żeby się nie potrafił wymknąć z zasadzki. Pasterze znali go dobrze, bo nosił biały, szeroki kołnierz dokoła szyi.

Z Karpat Lesistych przepędziła go dopiero walna obława wyśliwych i zaprzestanie wypasania bydła na połoninach. Na dawne swe miejsce nad Salatrukiem nigdy już nie wrócił; widać, gdzie indziej znalazł lepsze dla siebie warunki.

Dokąd poszedł i co się z nim kiedy stało — nikt nie wiedział...

XVIII.

Wypocząwszy przez cały dzień pod krzakiem jałowca, Turul ruszył naprzód. Noc była ciemna, bezksiężycowa, najbardziej do łowów sposobna. Jeśli szło o zdobycie łupu, lub orjentowanie się w terenie, posługiwał się jedynie węchem; wzrok był organem pobocznym. Wiedział zresztą z paruletniego doświadczenia, że ciemność jest okolicznością zewszechmiar sprzyjającą; sam niewidzialny, rozeznawał się dokładnie w sytuacji.

(C. d. n.)

CO DZIEN NIESIE?

24 LISTOPADA Wsch. sł. g. 7 04 m. Zach. sł. g. 3 40 m.

Niedziela Jana Poniedz. Katarzyny

OBIAD NA 6 OSÓB
Salsefja jako szparagi zimowe z sosem cytrynowym.

Proporcje: 1 kg. selsefji, łyżka cukru 2 łyżki octu, sól. Do sosu cytrynowego: 1 duża łyżka masła, 1 duża łyżka mąki, 2 kostki buljonowe MAGGI'ego ½ szklan ki słodkiej śmietany, cytryna, zielona pietruszka.

Korzenie salsefji, ogólnie znane pod nazwą szparagów zimowych, są do nabycia w stanie świeżym od października do końca lutego. Są one w smaku zbliżone do szparagów, jednakże zupełnie pozbawione włókien. Stanowią wyborny przysmak, który w miejsce jarzyny podać można przez całą zimę do różnych potraw mięsnych.

Korzenie oskrobać starannie ze skóry i układać w naczyniu z wodą, do której dodano octu, aby nie zczerniały. Następnie powiązać w pęczki i gotować okolo 1½ godzin w wodzie z dodaniem szczypty cukru, soli i łyżki octu. Gdy miękkie, wyjąć ostrożnie, osączyć i podać ze zrumienionem masłem wzgl. sosem cytrynowym, przyrządzonym w sposób następujący:

Rozetrzeć masło z mąką na krem, rozprowadzić ½ szklanka buljonu z 2 kostek buljonowych MAGGI'ego, zagotować dodać ⅓ szklanki słodkiej śmietany, wcisnąć do smaku soku cytrynowego i poprószyć siekaną pietruszkę oraz utartą skórkę z cytryny. 27382

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI

Niedziela, 24. 11. g. 3.30 „Kopciuszek", bajka dla dzieci. Premjera.
Niedziela, 24. 11. g. 8 „Rewizor". Ab. 5.
Poniedziałek, 25. 11. g. 8 „Rewizor". Ab. 5.
Wtorek, 26. 11. g. 8 „Muzyka na ulicy". Ceny najniższe. Ab. 1.
Środa, 27. 11. g. 8 „Rewizor". Rb. 5.

TEATR ROZMAITOŚCI

24. 11. nieczynny.
25. 11. nieczynny.
26. 11. nieczynny.
27. 11. nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Ucieczka" w gł. roli Käthe de Naggy i Hans Albers.
ATLANTIC: „Złote jezioro" (Sowkino — Moskwa.)
CASINO: „Sen nocy letniej" Szekspira, reż. Reinhardta.
CHIMERA: „Ostatnia serenada".
COLOSSEUM: „A-B-C Miłości", rewja „Certyfikaten".
GRAŻYNA: „Miłostki" (Liebelei)
KOPERNIK: „Bengali"
MARYSIENKA: „Bengali".
MUZA: Noce wiedeńskie z Ramonem Novaro.
PALACE: „Epizod" z Paulą Wessely.
PAN: „Legjon Nieustraszonych".
PAX: „Uśmiech szczęścia" i aktualne dodatki.
RAJ „Wacuś" z Dymszą.
STYLOWY: Piekło Dantego oraz rewja.
ŚWIT: „Dwie Joasie" z J. Smosarską.
TON: „Kaprys hiszpański". (Marlena Dietrich.

Dziś w radjo:

WESOŁA FALA. Wesoła Fala, którą usłyszymy dziś, o godz. 21.00, nosi nieortograficzny — zdawałoby się — tytuł, mianowicie „Szafska pasja". Będzie to rewja, poświęcona szefom, szwom, z piosenkami o szwach i o tem, jak jest „szwach". Teksty pióra W. Budzyńskiego, W. Korabiowskiego i F. Zandlera.

„PARYŻ TEATRALNY". Autor „Fräulein Doktor" p. Jerzy Tepa, który powrócił niedawno z podróży do Paryża, opowie radjosłuchaczom dziś, o godz. 12.03 o paryskich teatrach, autorach i aktoracji.

„WŚRÓD WIELKICH ARTYSTÓW". W dzisiejszym reportażu muzycznym p. Celiny Nahlik (niedziela godz. 14.20) zapoznają się radjosłuchacze z wielkimi artystami świata. Utwory ich słyszy się czasem z płyt, lecz naogół mało się wie o nich, jako o ludziach, którzy walczą cierpią, weselą się, jak wszyscy. Usłyszymy więc o największym dziś tenorze świata, Giovannim Martinelli, o słynnej mezzosopranistce, Niemce, Marji Olszewskiej, o arystokracie angielskim, tenorze John Mac Cormack'u i o wielu innych.

Kronika lwowska

PRZED JUTRZEJSZĄ MANIFESTACJĄ
ku czci pierwszych lotników polskich

Jutro w niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 4 popołudniu odbędzie się we Lwowie uroczyste złożenie zwłok trzech pierwszych lotników polskich i bojowych lotników Obrońców Lwowa: śp. kapitana Stefana Bastyra, śp. majora inż. Stefana Steca i śp. podpułkownika Władysława Torunia w wspólnym grobowcu na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Udział w tej uroczystości weźmie duchowieństwo lwowskie z ks. Arcybiskupem dr. Twardowskim, ks. Biskupem Baziakiem i ks. infułatem Kajetanowiczem w zastępstwie ks. Arcybiskupa Teodorowicza na czele.

Formacje wojskowe oddawać będą honory wojskowe.

W kondukcie pogrzebowym udział wezmą przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, reprezentanci wszelkich zrzeszeń, organizacyj i stowarzyszeń.

Kondukt pogrzebowy wyruszy o godzinie 4-tej popoł.

z Głównego Dworca Kolejowego, przechodząc ulicami Leona Sapiehy i Kopernika, pl. Marjackim i Bernardyńskim oraz ulicą Piekarską na Cmentarz Obrońców Lwowa.

Za asystą wojskową w kondukcie pogrzebowym pójdą wszystkie związki kombatanckie, drużyny harcerskie męskie i żeńskie, Obrońcy Lwowa, grupa lotnicza Obrońców Lwowa z listopada 1918, a za duchowieństwem trumny ze zwłokami śp. Majora Steca i śp. podpułkownika Torunia, sprowadzone z Warszawy, wiezione będą na kadłubach samolotowych

W czasie przejścia pochodu żałobnego na cmentarz

na odnośnych ulicach miejskie latarnie gazowe okryte będą kirem, a pochód żałobny oświetlany będzie łuczywami przez drużyny harcerskie.

Również Cmentarz Obrońców Lwowa w czasie całej uroczystości oświetlony będzie łuczywami. Dostęp dla publiczności na cmentarz dopuszczony będzie do godz. 4-tej popołudniu, poczem na cmentarz dopuszczony będzie jedynie pochód żałobny. Przemówienia na cmentarzu wygłoszą: dr. L. Węgrzynowski, imieniem Kapituły Krzyża Obrony Lwowa i major Adam Tiger, imieniem towarzyszy Zmarłych.

Na to uroczyste złożenie zwłok na cmentarzu przybędą delegacje wszystkich pułków lotniczych. Gremjalny też udział w pochodzie żałobnym wezmą wszystkie Koła Okręgu Lwowskiego L.O.P.P. ze specjalnemi odznakami żałobnemi.

—o—

Zagadkowa śmierć urzędnika „Polminu"

(a) Donieśliśmy w dniu wczorajszym o zagadkowej sprawie, która na światło dnia wypłynęła we czwartek wieczorem, a dotyczyła wśród tajemniczych okoliczności zmarłego Bogusława Holstein - Becka, liczącego 43 lat, urzędnika „Polminu", a poza biurem prywatnego nauczyciela. Beck, który chorował bardzo krótko, zmarł na sali szpitalnej, poczem pogrzebem zajął się „Polmin", gdyż Beck pozostawał w separacji z żoną, przebywającą w Warszawie.

Ukazały się już na mieście klepsydry, zapowiadające pogrzeb na czwartek o godz. 14.30 z krypty kościoła OO. Bernardynów. Tymczasem zapowiedziany pogrzeb nie odbył się, albowiem

zwłoki śp. Becka zabrane zostały na polecenie sędziego śledczego do Instytutu Medycyny Sądowej, gdzie zarządzoną została sekcja zwłok.

Sprawa przybrała tak nieoczekiwany obrót dlatego, iż na kilka godzin przed pogrzebem jawiła się w Komisarjacie I. PP. niejaka Irena Koperska, licząca 25 lat i złożyła sensacyjne doniesienie, iż śp. Beck, z którym żyła w konkubinacie, nie umarł śmiercią naturalną, ale skutkiem otrucia, dokonanego rzekomo przez pewną kobietę. Na skutek tego doniesienia

sędzia śledczy zarządził wstrzymanie pogrzebu, odstawienie zwłok do Instytutu Med. Sąd., celem sekcji oraz aresztowanie owej kobiety, urzędniczki prywatnej.

Sekcja zwłok odbyła się w dniu wczorajszym, przyczem jelita poddane zostały chemicznemu badaniu.

Śp. Beck po wystąpieniu z wojska przed kilku laty otrzymał w „Polminie" posadę kierownika ekonomatu, a w chwilach wolnych udzielał lekcyj uczniom szkół średnich. Sekcja zwłok niewątpliwie rzuci światło na zagadkową jego śmierć.

Poświęcenie hangaru Aeroklubu lwowskiego

(*) Aeroklub lwowski obchodził w dniu wczorajszym uroczystość poświęcenia własnego hangaru na lotnisku w Skniłowie. Na uroczystość poświęcenia hangaru przybyli z Warszawy: wiceminister komunikacji inż. Bobkowski oraz płk. Turbiak i Gomer z dep. lotn. cywil. Min. Kom., oraz reprezentanci władz lwowskich z p. wojewodą Beliną-Prażmowskim, nacz. wydz. polit.-społ. Samborem, płk. Kuczyńskim, starostą Protassewiczem, star. Eckhardtem, dyr. Łaguną, prez. Moszoro, płk. Kocurem, prof. Łukasiewiczem, mjr. Tigerem, prof. Geisslerem — na czele.

Poświęcenia hangaru dokonał ks. Żak, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Następnie zabrał głos wicemin. Bobkowski.

W końcu zabrali jeszcze głos: im. Aeroklubu Lwowskiego prof. Geissler i w imieniu pilotów lwowskich Wanda Olszewska

Po obejrzeniu hangaru, podczas którego wyjaśnień udzielali członkowie Aeroklubu lwowskiego, odbył się pokaz lotniczy, w którym wzięło udział kilka awionetek i szybowiec LKT, pilotowany przez p. Kotowskiego.

Uroczystość zakończyła się śniadaniem w salach kasyna oficerskiego 6-go pułku lotniczego na Skniłowie.

Wieczorem władze Aeroklubu, podejmowały zaproszonych gości, oraz członków klubu, herbatką w lokalu Klubu.

Z SALI SĄDOWEJ

Kierowniczka poczty i jej siostra przed sądem

Wczoraj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył s. o. Bendarzewski stanęły siostry *Stefanja i Marja Boreckie*. Stefanja Borecka w latach 1932—1934 pełniła służbę kierowniczki poczty w Lubieniu Wielkim, która pewnego dnia wzięła sobie do pomocy siostrę swoją Marję z Boreckich Sokalską. Urzędując wspólnie sprzeniewierzyły na szkodę poczty 18.492 zł, które to nadużycia wykryła specjalna komisja pocztowa. Stając przed trybunałem zwalają siostry winę jedna na drugą, zaś Sokalska, po obaleniu jej twierdzenia, że około 5 tys. zł przypadkowo się spaliło przyznała się, że część pieniędzy wydała na dentystę, na leczenie, na spłatę długów, na tytoń, na wyjazdy do Lwowa, na do rożki itd. Ponadto oskarżone zostały siostry o podrobienie książeczek oszczędnościowych.

Oskarżał prok. Trella, bronił adw dr. Żywicki.

Sąd celem powołania dalszych świadków na dość drażliwe okoliczności, rozprawę odroczył.

KRONIKA KRAKOWSKA

SAMOBÓJCZY KROK 88-LETNIEGO STARCA.

Jan Wiklarz l. 88 był ongiś zamożnym krawcem. Później popadł w nędzę, która później wypędziła go na ulicę. Stal się żebrakiem. Z torbą na plecach i kosturem w ręku pędził żebracy żywot przymierając nierzadko głodem. Kroniki Pogotowia ratunkowego kilkakrotnie notowały jego nazwisko gdy niesiono mu pomoc omdlałemu z głodu. Onegdaj nędza widocznie zanadto mu dokuczyła gdyż powiesił się na sznurze przywiązanym do stropu.

ZASTRZELIŁ SIĘ KULĄ REWOLWEROWĄ. Ignacy Wiktacz, właściciel zakładu fryzjerskiego w Krzeszowicach pod Krakowem. Strzelił sobie w usta. Rozpaczliwego kroku dokonał po libacji z bratem i znajomym w miejscowej restauracji.

CZY BĘDZIE PRZYSTANEK KOLEJOWY WIELICZKA — RYNEK? Władze kolejowe przedłożyły gminie Wieliczka 3 warunki, od których uzależniły utrzymanie przystanku Wieliczka—rynek Kolej żąda mianowicie zakrycia perenu daszkami, zbudowanie drugiego toru dojazdowego i utrzymanie przez gminę pracownika kolejowego. Obliczenia tego gorzone wykazują 150 000 zł. obrotu na linji Kraków — Wieliczka.

NA RZECZ BEZROBOTNYCH uchwalili opodatkować się pracownicy umysłowi m. Krakowa wzywając równocześnie ogół społeczeństwa do pomocy dla pozbawionych pracy.

Poświęcenie hangaru Aeroklubu Lwowskiego

(n.) Wspaniale się rozwijający Aeroklub Lwowski obchodził w ub. piątek piękną uroczystość poświęcenia swego nowowybudowanego hangaru na lotnisku cywilnem w Skniłowie.

Na uroczystość tę przybył wicem. Bobkowski, woj. Belina - Prażmowski, prez. Drojanowski, star. grodzki Protassewicz, płk. Turbiak i płk. Domez z Dep. Lotnictwa M.S.W., prof. Arctowski, prezes Moszoro, przedstawiciele władz wojskowych, członkowie A. L. i reprezentanci lwowskiej prasy.

Uroczystości poświęcenia dokonał ks. kan. *Żak*, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, wskazując na mądrość maksymy: *„Si vis pacem para bellum"*. Zkolei zabrał głos wicem. *Bobkowski*, który w przemówieniu swem podkreślił *doniosłą rolę, jaką Lwów w historji polskiego lotnictwa odegrał* i niewątpliwie jeszcze odegra. Następnie przemawiał prezes Aeroklubu prof. *Geisler*, który pokrótce omówił historję A. L.

Aeroklub Lwowski powstał 27 lutego 1928 roku, z inicjatywy grupy Studentów Politechniki Lwowskiej pod przewodnictwem inż. Grzeszczyka. W roku 1928 Klub otrzymał dwa aparaty „H28", szkoliło się na nich 5-ciu pilotów. W roku 1929 Klub uzyskuje własny lokal, gdyż do tej pory korzystał z gościny Związku Awjatycznego Studentów Pol. Lwowskiej. Klub posiadał w roku 1929 1 maszynę, pomieszczenie w hangarze LOPP. Szkolono 14 pilotów, w tem 2 panie. W maju roku 1929 Kulb dostaje cztery samoloty *„H 28"*, które umieszczono w namiotach Wolskiego. W r. 1930, wysłano do Łodzi 7 członków na szkolenie, reszta trenuje na „H 28", następnie warunki się nieco psują, jedna z maszyn zostaje zniszczona. Projektowane z początkiem 1930 roku przeszkalanie pilotów na *„RWD-4"* rozpoczęto dopiero w roku 1931. W roku 1931 Klub wysyła do Centrum w Nowym Targu 4 członków, zaś w roku 1932 do Centrum we Lwowie 10 członków. Mimo szczupłego taboru (2 „R. W.D.-4" i 3 „H28") znaczna ilość członków korzystała z treningu. W tym okresie władze Klubu kładą specjalny nacisk na trening i dla zaradzenia trudnościom taborowym na przyszłość, czynią przy pomocy Rady Klubu (generał *Popowicz)* starania u Władz i społeczeństwa w trzech województwach swego terenu, o zakup nowych samolotów. Akcja ta wydała o tyle pomyślne rezultaty, że *Klub w roku 1933 zwiększa tabor o 3 samoloty.* Stan taboru w 1933 roku wynosi *12 maszyn.*

Z powodu powiększenia ilości maszyn, Klub nie może pomieścić samolotów w szczupłym hangarze LOPP, i w namiotach Wolskiego. W międzyczasie Klub otrzymuje z wojska stary hangar *Bessoneaux*, który po niejakim czasie staje się niezdatny do użytku. Klub zostaje przygarnięty przez Polskie Linje Lotnicze „LOT", które udzielają mu częściowego schronienia i pomieszczenia. Stan ten trwa do dnia dzisiejszego, co jednak stanowi ogromną przeszkodę w należytem funkcjonowaniu zarówno P. L. L. „LOT", jak i samego Klubu.

Zjawia się konieczność budowy własnego hangaru. Klub postanawia użyć do tego celu wiązań ze starego Bessoneaux. Dzięki wybitnemu poparciu p. generała Popowicza uzyskuje Klub od wojska na ten cel 4.000 zł. Z tą skromną sumą na jesieni 1933 roku, przystępuje Klub do pracy.

Dzięki poparciu min. Bobkowskiego zostało przez Minist. Komunikacji przy wybitnej współpracy pp. pułk. Domesa i Turbiaka, oraz p. Dr. Kluza wyasygnowane odpowiednie fundusze, dzięki którym można było ostatecznie przystąpić do budowy hangaru. Firma *„Małopolska"* zaofiarowała Klubowi wagon drzewa i cementu, kwotę 730 zł jako równowartość 2-go wagonu drzewa i zbiornik na benzynę wraz z rurociągiem, przeprowadzając równocześnie kompletną instalację na miejscu przez co praca na lotnisku w znacznym stopniu została ułatwiona.

Stan taboru wynosi z dniem dzisiejszym dwa samoloty „RWD-5", cztery „RWD-8", jeden „RWD-4", jeden NY-IV bis, trzy „Morane", osiem „H28".

Własność Klubu stanowi również kilka szybowców. W tych warunkach hangar, który świeżo poświęcono okazuje się zbyt szczupłym. Część maszyn musi dalej pozostać w hangarze P. L. L. „LOT", utrudniając pracę temu ostatniemu. Oprócz tego nowy hangar, a zwłaszcza jego przybudówki przeznaczone na kancelarję, szatnie warsztaty i magazyn, nie jest ogrzany i oświetlony, stąd wyłania się potrzeba dalszego kołatania do władz, aby w dalszym ciągu zechciały Klub otaczać opieką i dopomogły do dalszego rozwoju i doskonalenia się.

Jako ostatnia przemawiała znana pilotka lwowska p. Olszewska, która wyraziła nadzieję, że A. Lw., szkolący pilotów, gotowych w każdej chwili do obrony granic Rzplitej będzie się nadal cieszył opieką Min. Komunikacji.

Po zwiedzeniu hangaru o rozmiarach 36×20 metrów część uczestników wzięła udział w lotach propagandowych na awjonetkach „RWD-8", poczem Aeroklub z tradycyjną już gościnnością podejmował wszystkich śniadaniem w kasynie 6 p. lotniczego.

Z kraju

KOPIEC MARSZ. PIŁSUDSKIEGO BĘDZIE WYKOŃCZONY ZA ROK W najbliższym czasie z powodu zimy będą wstrzymane roboty ziemne przy Kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem. Jak wiadomo wysokość Kopca oznaczono na 34 metry. Obecnie Kopiec osiągnął 14 m. wysokości. Robót ziemnych dokonano dotąd przeszło 60%. Wysokość Kopca oznaczona jest przez umieszczenie masztu, na którym znajduje się lampa żarowa. Napływ wycieczek mimo pory zimowej jest bardzo duży. Dotąd na Sowińcu było więcej niż 600 tysięcy osób.

W najbliższym czasie rozpisany będzie konkurs na projekt architektoniczny, dotyczący dokonania drogi dojazdowej i placu dookoła Kopca.

Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu będzie całkowicie wykończony w roku 1936 na jesieni, w okresie listopadowego Święta Niepodległości.

ŚWIĘTO PATRONA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W KAŁUSZU. Staraniem ks. Jana Przytockiego, a przy pomocy młodzieży chódu kościelnego w Kałuszu został urządzony, dnia 17 bm. uroczysty wieczór ku czci św. Stanisława Kostki w salach Ochronki Polskiej w Kałuszu. Program złożony ze słowa wstępnego, chórów, oraz sztuczki w trzech odsłonach pod tytułem „Do wyższych ja rzeczy urodzony".

Na wyróżnienie z biorących udział w tej imprezie zasługuje pp. Tylcówna Józefa, Zborowska Jadwiga, Konicki Karol, Smolski, Olszewski Stanisław, Duda Bronisław i mistrz tonów Przonka. Całość wypadła nadspodziewanie, a licznie zgromadzona publiczność nagrodziła wykonawców niemilknącemi oklaskami.

Jak się dowiadujemy, ks. Jan Przytocki w tym zespole uruchamia kółko amatorskie, które w niedługiej przyszłości ma dać szereg atrakcji scenicznych.

Zamierzonym celom możemy życzyć serdeczne „Szczęść Boże" na nowej drodze pracy społecznej.

WYBORY BURMISTRZA W KAŁUSZU. W Kałuszu odbyły się wybory burmistrza. Posiedzeniu przewodniczył radny Piasecki. Kandydatury na to stanowisko zgłosili: kpt. w st. sp. Adam Prager ze Lwowa, mjr. w st. sp. Jan Szustow z Krakowa, kpt. Stanisław Wierzbiański, burmistrz m. Śniatyna, Wacław Fiedler, notarjusz w Kałuszu i in. Z pośród wymienionych kandydatów wybrany jednogłośnie (21 głosów) notarjusz Fiedler. Przed wyborem burmistrza odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem poruszono m. in. sprawę uposażenia burmistrza. Uchwalono, że pobory burmistrza, który pobiera uposażenie z funduszów publicznych państwowych będą wynosiły 250 zł. miesięcznie plus 15 proc. dodatku reprezentacyjnego, natomiast burmistrzowi, który nie pobiera takiego uposażenia, przyznano wynagrodzenie według VII. grupy uposażenia funkc. państwowych z 15 proc. dodatkiem na cele reprezentacyjne.

SPORT I WYCH. FIZ

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

Godz. 11.30, Czarni — Pogoń, towarzyski mecz piłkarski, na **boisku Pogoni.**

Godz. 19. Strzelec — Czarni, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo kl. B. w hali sportowej, **przy ul. Jabłonowskich 5.**

Wiktor Junosza-Dąbkowski otrzymał nagrodę dziennikarza PUWF. W lokalu Państ. Urz. Wych. Fiz. odbyło się w piątek posiedzenie komisji nadawczej nagrody dziennikarskiej PUWF. Posiedzenie zagaił delegat PUWF. płk. Teuchmann, powołując na przewodniczącego prezesa Polskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych red. Sikorskiego. Po zreferowaniu poszczególnych kandydatur komisja postanowiła nadać nagrodę dziennikarską PUWF Wiktorowi Junoszy-Dąbrowskiemu. W myśl regulaminu nagrody decyzja komisji została przedstawiona dyrektorowi PUWF. gen. Olszyna-Wilczyńskiemu, który tę decyzję zatwierdził.

Prezydjum dziennikarzy sportowych u nowego dyrektora PUWF. Dyrektor PUWF. gen. Olszyna-Wilczyński przyjął w piątek prezydjum Polskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych w osobach prezesa W. Sikorskiego, wiceprezesów J. Grabowskiego i A. Szenajcha oraz sekretarza r. Messina. Prezydjum P. Z. D. S. przedstawił się nowemu dyrektorowi PUWF.

NARCIARSTWO

21. tysięcy narciarzy na kursach przeszkoleniowych. Polski Związek Narciarski nadesłał do Państw. Urzędu Wychowania Fiz. spis kursów narciarskich, które odbędą się w sezonie zimowym. Spis obejmuje 671 kursów, na których przejdzie przeszkolenie narciarskie 21 tysięcy osób. Warto podkreślić, że spis ten nie obejmuje kursów narciarskich Zw. Strzeleckiego, Zw. Harcerstwa Polskiego, organizacji Przysp. Wojsk. i wojskowych. Razem z innemi organizacjami narciarzy na kursach dojdzie prawdopodobnie do 30.000.

HOKEJ

Obóz hokeistów w Katowicach. Do obozu hokeistów w Katowicach, jak wiadomo wyznaczono czterech zawodników Cracovii: Kowalskiego, Wołkowskiego, Michalika i Marchewczyka. Jak się dowiadujemy trudności zawodowe uniemożliwiają Marchewczykowi stały udział w obozie. Będzie on jednak dojeżdżał na mecze treningowe.

Sprawa wyjazdu Cracovii do Berlina. Pertraktacje w sprawie wyjazdu drużyny hokejowej Cracovii na dwa mecze do Berlina zostały już sfinalizowane. Wyjazd zależny jest obecnie od zezwolenia Polskiego Zw. Hokeja na lodzie. Przewidywany termin spotkań 7 i 8 grudnia.

PIŁKA NOŻNA

Plany ligowej drużyny Śląska. Ligowa drużyna Śląska z Świętochłowic po ukończeniu rozgrywek o mistrzostwo Ligi projektuje rozegranie szeregu ciekawych spotkań piłkarskich. 1-go grudnia Śląsk ma się spotkać z benjaminkiem Ligi Dębem, 8-go grudnia Śląsk gra z drużyną niemiecka 03 Raciborz. Trzecie spotkanie w terminie narazie nieustalonym rozegrane zostanie z 09 Beuthen. W końcu grudnia i początku stycznia Śląsk organizuje tournee po Niemczech. Drużyna polska ma rozegrać kilka spotkań w Wrocławiu i Dreźnie. Pertraktacje są na najlepszej drodze.

Przez całą zimę będą grali w piłkę nożną. Rozgrywki o mistrzostwo Ligi Śląskiej będą się odbywały przez całą zimę bez przerwy.

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja Lwowska

Niedziela, dnia 24 listopada 1935 r.

9.00 Aud. poranna. 9.15 (Lw.) Muzyka z płyt. 9.40 Aud. poranna. 9.50 (L) Program na dzień bież. 10.00 Nabożeństwo z Łodzi. 11.00 Płyty. 11.15 Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (L) Rozmaitości teatralne — „Paryż teatralny" wygł. Jerzy Tepa. 12.15 Poranek muzyczny z Wilna. W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy „Rozmowy na tamtym świecie" — Lukjana, w oprac. Stef. Srebrnego, prof. U. S. B. 14.00 „Legendy opowiadane córce" — Adama Mickiewicza. 14.20 „Wśród wielkich artystów" — reportaż muzyczny Celiny Nahlik 15.00 (L) Skrzynka leśna. 15.15 (L) Muzyka lekka na pł. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.38 Płyty. 15.45 Gawędada prof. Biedrzyckiego „Mówią, że wypadki chodzą o ludziach". 16.00 „Łamigłówki" podyktuje dzieciom H. Ładosz. 16.15 Recital fortepianowy. 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Muzyka taneczna z płyt. 17.40 „Migawki regjonalne" Aud. muzyczno-słowna. 18.00 „Pół godziny z Wiednia." Piosenki w wykonaniu H. Zboińskiej-Ruszkowskiej. 18.30 Teatr Wyobraźni: słuchowisko: „3 okna na V piętrze". 19.15 (Lw) Program na dz. nast. 19.25 (L) Koncert reklam. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 „Co czytać — nowości literackie omówi Jan Lorentowicz. 20.00 Koncert. 20.45 „Wyjątki z pism J. Piłsudskiego." 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (L) „Na wesołej lwowskiej fali" nr. 123 pt. „Szewska pasja" 21.30 „Podróżujmy": „Wyspa na morzu interesów — Malta" — feljeton. 21.45 Wiad. Sportowe. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Wiad. meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 (L) Muzyka taneczna na pły.

20.50 Medjolan „Maski" opera Mascagniego pod dyr Kompozytora.

21.50 Bukareszt. Arje operowe Verdiego

Radjostacja Krakowska

Niedziela, dnia 24 listopada 1935 r.

9.00 Tr. z Warszawy 19.15 Muzyka z płyt. 9.40 Tr. z Warszawy. 9.50 Program na dz. bież. 10.00 Tr. nabożeństwa z Łodzi. 11.00 Tr. Warszawy. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Przegląd teatralny: Pós! B. Pochmalski. „O Nocy Listopadowej" 12.15 Tr. z Wilna i Warszawy. 14.20 Koncert życzeń z płyt. 15.00 Tr. z Warszawy. 15.10 Muzyka z płyt. 15.25 Pogadankę: „Jak urządzić całe mieszkanie w jednym pokoju?" wygł. dr. St. Dąbrowska. 15.35 D. c. muzyki z płyt. Moniuszko: Fantazja z op. „Halka" — ork. Filh. Warsz. 15.45 Tr. z Warszawy i Poznania. 18.00 „Pół godziny z Wiednia" — piosenki w wyk. Zboińskiej-Ruszkowskiej. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.15 Program na dzień następny. 19.25 Koncert reklam. 19.40 Wiadomości sport. 19.45 Tr. z Warszawy i Lwowa. 21.30 Tr. z Poznania. 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 Tr. z Warszawy. 23.05 Muzyka taneczna z płyt

Ogłoszenia niehandlowe do 10 słów 30 gr., dalsze wyrazy po 5 gr. Dla poszuk. pracy do 15 słów 30 gr. dalsze wyrazy po 3 grosze. Ogłoszenia kupieckie po 10 gr. słowo

»Ogłoszenia drobne«

Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Ogłoszenia reklamowe wśród drobnych kosztują za 1 mm. 1 łam. 30 gr. Ogłoszenia drobne przyjmuje Kantor od godz. 9—19 bez przerwy.

Interesy handl.

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów po 10 groszy — dalsze wyrazy po 5 gr kupieckie 10 gr.

OBRAZY
oryginalne, malarzy polskich na dogodnych warunkach do nabycia w SALONIE OBRAZÓW we Lwowie, Piłsudskiego 11, telefon 256-36. 1358

POSZUKUJĘ
wspólnika do przedsiębiorstwa elektrotechnicznego współpraca. Oferty do Kurjera pod „Kapitał 2000" 2776

Kupna

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów po 30 groszy — dalsze wyrazy po 5 gr

MIKROSKOP
z imersją i wagą analityczną w dobrym stanie kupię. Inż. Hozer Borysław, skrytka 260. 27735

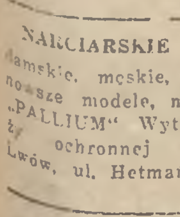
SZAFĘ
z półkami (na książki) kupię. Listy do kurjera pod „Niedrogo" 27750

KUPIĘ
okazyjnie futro damskie krymskie w dobrym stanie. Listy Administracja Kurjera pod „Średni wzrost". 27714

Sprzedaż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów po 30 groszy — dalsze wyrazy po 5 gr kupieckie po 10 groszy

CIEPŁE
i wygodne pantofle i papucze zimowe poleca i wykonuje „Ibis" Lwów ul. Halicka 5 I p. 716



Fortepiany Pianina pierwszorzędne nowe oraz okazyjne Dogodne warunki
St. NOWACKI
LWÓW, PIŁSUDSKIEGO 17
24761

NARCIARSKIE UBRANIA
damskie, męskie, dziecięce, najnowsze modele, najniższe ceny: „PALLIUM" Wytwórnia odzieży ochronnej i sportowej, Lwów, ul. Hetmańska l. 22 1136

SPRZEDAM
futro męskie, pianino, różne rzeczy — Lwów Nowy Świat 3. Parter 27745


Wytwórnia fortepianów, pianin i fisharmonji
Szkielski
Lwów, Ossolińskich 10
tel. 287-23
Kupno — sprzedaż instrumentów nowych i używanych, naprawa, najem po cenach najniższych. 1189

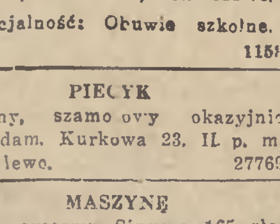
Magazyn papieru
SCHEX I STENZEL
Lwów, Sykstuska 2, telef. 34-80 poleca księgi handlowe różnych systemów 102


Fortepiany pianina światowych wytwórni na składzie
Marecki
Lwów, Batorego 7. 1891

WÓZKI DZIECINNE 196

ŁÓŻKA METALOWE TAPCZANY POLECA NAJTANIEJ
WOŁKOWYSKI
KOPERNIKA 5 — Tel. 295-97

NOWOCZESNA
Tania Wytwórnia
Firanek
i kap oraz wszelkich robót ręcznych, Pick, Lwów, Jagiellońska 11a. 1573

Najlepsze najtańsze OBUWIE

poleca
najstarsza firma katolicka
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4, tel. 244-70.
Specjalność: Obuwie szkolne. 1151

PIECYK
żelazny, szamotowy okazyjnie sprzedam. Kurkowa 23. II. p. m. 3 na lewo. 27769

MASZYNĘ
nową, systemu Singera 165 złotych oraz pisarską Erika 170. sprzeda Patycki, Czarnieckiego 10. 27755

JAK OGŁASZAĆ —
TO W „KURJERZE"!





ZEPPELIN NA SZYNACH, uważany przez Niemców za najidealniejszy wehikuł przyszłości, — na dworcu w Hanowerze.

FUTRO
w dobrym stanie na średniego mężczyznę do sprzedania. Mochnackiego 10 parter prawy. 27722

FUTRO
z szczupłego mężczyzny sprzedam. Dwernickiego 42 m. 4. 27699

JABŁKA
deserowe wysokich gatunków sprzedaje w każdej ilości. Szaszkiewicza 3. I p. „Ogród Różanka" 27754

PIANINO
do sprzedania okazyjnie Bartoszewski, Piekarska 15. 27753

FORTEPIAN
Fritza doskonały; sprzedam, wypożyczę tanio. — Fliesserowa Jagiellońska 22. III. 28876

OKAZJA
kamienica nowa dwupiętrowa. komfort, okolica Potockiego, dochód netto 6.500. Cena 65.000 w tem Bank długoterminowy 25.000 złotych sprzedaje „Celeriter" Rzeźma 21. 27775

ABAŻURY
jedwabne, pergaminowe i cellofanowe — Piłsudskiego 6. tel. 255-33. 27555

Mieszkania

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów 2 razy BEZPŁATNIE. Dalsze wyrazy po 5 gr

CZARNIECKIEGO 2
Cztery pokoje system korytarzowy na biuro lub Stowarzyszenia do wynajęcia. 27767

BEZDZIETNYM
rządowcom pokój kuchnia, przedpokój komfort 2 piętro, tamże izba komfortowa niższy parter, do wynajęcia. Pohulanka 12. 27765

DO WYNAJĘCIA
3 pokoje kuchnia przy ul. Kurkowej 11 od 1. 12. Wiadomość u dozorczyni. 27764

TRZYPOKOJOWE
komfortowe mieszkanie do wynajęcia Chodkiewicza 7. telefon 272-31. 27758

3 POKOJE
kuchnia, przedpokój, nyża, łazienka komfort do wynajęcia plac Akademicki 2. 27773

2, 3 POKOJE
kuchnia, pełnokomfortowe. Skrzyńskiego 4. I p. 27758

STECZKOWSKIEGO 12
(Filipówka) 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem — pełny komfort zaraz do wynajęcia. Wszystkie pokoje frontowe — słoneczne od wschodu, południa i zachodu Wiadomość u dozorcy. 27736

POSZUKIWANE
4 do 5 pokojowe słoneczne mieszkanie z pełnym komfortem tylko w nowym domu. Oferty z podaniem ceny składać w Administracji Kurjera pod „Punktualny czynsz zapewniony" 1602

MIESZKANIE
4 lub 5 pokoi. Nabielaka 49. parter, pełny komfort. 27666

DO WYNAJĘCIA
piękny pokój kuchnia Łyczaków. Zgłoszenie rano Świderska. Pełczyńska 28. 27749

4 POKOJE
kuchnia, komfort, odnowione, wynajmę solidnym za miesięcznym czynszem, niskim ustawowym. Kochanowskiego 64 I p. m. 4. 27752

5 POKOI
z komfortem do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy Bielowskiego 5. 27746

2 SŁONECZNE
pokoje kuchnia, przedpokój pół komfort bezdzietnym rządowcom Listopada 54 a. 27741

DWA
pokoje kuchnia, Lwów, Chrobrego 15. boczna Potockiego. 27712

POKOJ
nieumeblowany lub częściowo Technicka 10. II piętro prawo. 27715

ŚRÓDMIEŚCIE
Podzielne mieszkanie 5 pokojowe kuchnia komfort I piętro odpowiednio też dla dwóch rodzin, Asnyka 6. 27718

3 POKOJE
słoneczne kuchnia pełny komfort III p. zaraz do wynajęcia Modrzejewskiej 16. 27717

3 POKOJOWE
komfortowe mieszkanie tanio do wynajęcia Mączna 20. 27720

PEŁNOKOMFORTOWE
2 lub 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia Tarnowskiego 55. 27721

3 POKOJE
z kuchnią, słoneczne, parter Friedrichów 12. 27725

WIATRAKOWA 6
(boczna Łyczakowskiej) 4 pokoje kuchnia, komfort, słoneczne 2 balkony, ogród, wynajmę. 27733

NIEUMEBLOWANY
komfortowy, pokój kawalerski do wynajęcia, Lwów Wiśniowieckich 8. 27667

KORALNICKA 6.
parter oficyny, 3 pokoje kuchnia do wynajęcia. 27694

NOWY DOM
1 i 2 pokojowe kuchnia pełny komfort, słoneczne z balkonem zaraz do wynajęcia przy Snopkowskiej 7. Wiadomość Pułaskiego 10. m. 3. 27703

GARSONIERA
2 pokojowa, pełny komfort, Senatorska 11. Dozorca wskaże. 27705

6 POKOI
komfort, wyremontowane, ul. Batorego 32/III. bardzo tanio. 27224

JEDNOPOKOJOWE
kuchnia, zpn. do wynajęcia. Badenich 7. Dozorca wskaże. 27708

MIESZKANIE
siedmiopokojowe, kuchnia podzielne na trzy pokoje kuchnia, dwa pokoje i dwa pokoje, osobne wejścia klozety ul. Mikołaja do wynajęcia tel. 296-65. 27710

OGŁOSZENIA
W „KURJERZE"
SĄ SKUTECZNE I TANIE

Pokoje umebl.

Bezpłatnie zamieszczamy w tej rubryce ogłoszenia o wolnych pokojach i poszukujących pokoi przy 3 razach 2 razy do 10 słów dalsze wyrazy po 5 groszy.

GARSONIERA
2 pokoje umeblowane łazienka telefon, dla zamożnych. Friedrichów 8 mieszkanie 6. 27724

POKÓJ
umeblowany tanio do wynajęcia. Panienkom, Studentkom, Kozłowska, Ormiańska 35 I p. tro. 27727

BALKONOWY
pokój frontowy Potockiego 9. II p. drzwi 7. 27734

POKÓJ
frontowy, umeblowany, ciepły, wschód, niekrępujący, odnajmę Żyblikiewicza 41 m. 4. 27700

URZĘDNIK PAŃSTWOWY
poszukuje 2 pokoiki (pokój — nyża), łazienka, utrzymanie. Spokój, słońce zieleń. „Kurjer“ — „Niezadrogo“ 27684

PIĘKNA
garsoniera urządzona dwa pokoje frontowe przedpokój, łazienka Czarnieckiego 2. do wynajęcia. 27767

OD 1go GRUDNIA
pokój umeblowany dla 1—2 osób do wynajęcia. Krasińskiego 23. I. p. boczna Tarnowskiego. 27762

POKÓJ
komfortowy utrzymanie dwom Panom na stanowisku wynajmę Kochanowskiego 15 drzwi 5. 27757

POKÓJ
klatkowy komfortowy wykwintne utrzymanie wynajmę przystępnie Panom na stanowisku. Kochanowskiego 58/5. 27756

Lokale

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów 2 razy BEZPŁATNIE. Dalsze wyrazy po 5 gr.

POSZUKIWANY
lokal przemysłowy, w którym możnaby wybudować piec do wypalania o wysokiej temperaturze. Listy z podaniem warunków do Adm. „Inżynier-chemik“. 27608

LOKAL
frontowy, odnowiony przepisowym portalem w najlepszym punkcie rynku do odstąpienia Listy Kurjer „Zwrot inwestycji“ 27726

Poszuk. pracy

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 30 gr. od 15 słów — dalsze wyrazy po 3 grosze.

PRZYSTOJNA
fachowa samodzielna szuka pracy, w jakimkolwiek kierunku. chętnie mleczarstwa — wytwórnia prowadzenie interesu, ewentualnie ekspedjentki. Zgłoszenia. Kurj. Lwowski pod „Energiczna“ 27771

CHEMIGRAF
zdolny szybki, trawiacz siatki, kolory, wieloletnia praktyka — poszukuja posady. Łaskawe zgłoszenia — Kraków — poste restante „Rutyna“ 277747

APLIKANT
adwokacki Polak z dwuletnią praktyką szuka patrona we Lwowie lub na prowincji. Listy do Kurjera, Zimorowicza 10 dla „Wedle umowy“ 27732

BIURO
Machniewskiej, Lwów, Kopernika 22, telefon 204-46, poleca nauczycielki Francuski, Niemki, wychowawczynie, freblanki, bony, pielęgniarki niemowląt, kucharki, gospodynie, kucharki, kucharzy, oraz wszelką służbę miastową, folwarczną, restauracyjną. 27779

KWALIFIKOWANA
mleczarka z praktyką, szuka posady w majątku teraz lub później. Zarazem poprowadzi gospodarstwo podwórzowe i kluczykowe, ma kurs gospodarczy, zna chów drobiu kuchnię szycie. Barbara „S“ Lublin Beliniaków. 27774

MASAŻYSTKA
egzaminowana z praktyką, wykonuje wszelkie masaże i zabiegi hydropatyczne. Wiadomość łaskawie tylko pisemnie: Ksawera Lachowa, Lwów. Lenartowicza 19. 27647

MŁODA
inteligentna z matką i bratem za skromne mieszkanko zajmie się przypilnowaniem willi, kamienicy, chętnie również gospodarstwem itp. Łaskawe listy do Kurjera pod „inteligentna“ 27742

OSOBA
wiek średni gospodyni inteligentna, bardzo dobre posiada świadectwa i polecenia szuka posady do jednej osoby, ub na wieś do dworu od zaraz Listy Kurjer pod „Subtelna praca“

PIERWSZORZĘDNA
krawczyni szyje po domach eleganckie suknie płaszcze, przerabia według najnowszych żurnali, ceny reklamowe. Listy do Kurjera Zimorowicza 10 pod — „3 zł. dziennie.“ 27731

KRAWCZYNIE
bieliźniarki poleca Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. św. Józefa, Lwów, Sokola 1 II p nr. tel. 297-33 11122

Wolne posady

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 15 słów przy 3 razach 2 razy BEZPŁATNIE — dalsze wyrazy po 5 groszy.

INŻYNIER
architekt uprawniony, poszukiwany 350 zł. miesięcznie. Listy Administracja Kurjera pod „B. N.“ 27763

SŁUŻĄCA
polecona poszukuję, Chodkiewicza 7. drzwi 6. od 4 do 6. 27760

Nauka

KURS
modniarski koncesjonowany na styl wiedeński. Ceny umiarkowane. Zgłoszenie od 8—10 i od 3—8 Glinianska 10 a II p. m. 5. Joanna Kessler. 27744

TAŃCÓW
scenicznych, narodowych, salonowych. Nowości, wyucza Loda Ciesielska b. primabalerina teatrów. Wpisy Batorego 28. 27712

NAUKA
Organizujemy kurs angielskiego francuskiego dla początkujących. „Ecole Francaise“ Batorego 34/I 27741

Matrymonjalne

SZUKASZ
DOBROBYTU i SZCZĘŚCIA w MAŁŻEŃSTWIE ZWRÓĆ SIĘ Z CAŁEM ZAUFANIEM DO JEDYNEGO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO BIURA MATRYMONJALNEGO LWÓW, AKADEMICKA 24 I 27711

Różne

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów po 30 groszy — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 gr.

POKOJOWE KLOZETY
poleca FR. CHLADEK — skład tow. żelaznych. Lwów. Rynek 45

OBUWIE
wszelkiego rodzaju wykonuje na zamówienie, oraz reperuje Warszawska Wytwórnia Obuwia pl. Bernardyński 2a. Z prowincji wystarczy stary trzewik dla miary. Specjalny wyrób obuwia sportowego i narciarskiego. Ceny najniższe. 27770

WEŁNA na GARSONKI
w najnowszych deseniach. Na składzie POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, Chusteczki. „Dom Włóczki“ Lwów, Sykstuska 2.

UWAGA
Znana z tanich i smacznych potraw Mleczarnia Stanisława Czerneckiego, ul. Podwale l. 9. istniejąca od lat 50, po gruntownem odnowieniu lokalu, poleca się nadal Szanownej P. T. Publiczności. Obiady z 3 dań 1 zł. W abonamencie 10-proc. zniżka. 27359



PRZYBORY SZKOLNE
torby, eki, zeszyty, cyrkle, kredki najtaniej u A. Jamińskiego, Lwów. Szajnochy 2. 4179

BLUZKI
od najwykwintniejszych do najskromniejszych wykonuje Combinaison, Senatorska 4 telefon 250-10. 27718

NAPRAWY
zegarków, zegarów i biżuterji wykonuje solidnie. Kupuję złoto i srebro Albin MUTKA — Lwów, plac Bernardyński l. 3 zabudowania OO. Bernardynów. 672

WYTWÓRNIA TRYKOTAŻY
Sykstuska 3, wykonuje wszelkie roboty trykotarskie. 791

WYTWÓRNIA BIELIZNY
i haftów „DANUTA“, M. Rudnickiej, Lwów, Sobieskiego 4. Przyjmuję szycie bielizny damskiej, męskiej i pościelowej. Kompletne wyprawy ślubne. 1272

PRZYJMUJĘ
wszelkie roboty wchodzące w zakres sukien damskich po cenach umiarkowanych. Również przyjmuję na trzy-miesięczny kurs kroju i szycia sukien damskich, oraz bieliźniarstwa, Marja Pisarska, Lwów, Staszica 8, II p. 1329

PRZEPISUJE
na maszynie i powiela tanio i fachowo Wierzbicka, — Lwów. Piłsudskiego 11 a, II p. 1441

WAŁECZKI
do uszczelniania okien poleca Drogerja KOLEŻAŃSKIEGO, — Lwów, Batorego 30. 1155

SALON MOD
„Stanisława“ Lwów ul. Boimów 3. Poleca kapelusze damskie oraz przyjmuje wszelkie przeróbki po najniższych cenach.

SALON
Fryzjerstwa Damsko-Męskiego Glotkina Wiktora, ul. Czarnieckiego 2, naprzeciw TSL. wykonuje trwałą ondulację elektryczną i parową precyzyjnie. 11116

CUKIERNIA
Józefa Łabęgi, Lwów, Łyczakowska 39, poleca wszelkiego rodzaju wyroby cukiernicze pierwszorzędnej jakości po b. niskich cenach. 11117

NAJTAŃSZA WYTWÓRNIA
firanek Wank. Plac Marjacki 6. 1167

JUŻ OD DZIŚ
zniżamy ceny. Trwała ondulacja od 5 zł. Ondulację wodną, żelazkową, farbowanie włosów, hrwi rzęs, manicure itp. wykonujemy po cenach najniższych. Zakład fryzjerski Karola Wiśniowskiego Lwów, ul. Piłsudskiego 27. 27778

Pomoc lekarska

CENNIK OGŁOSZEŃ

Reklamy w tekście:		Różne reklamy:		Ogłoszenia drobne:	
Na 1-ej stronie	zł. 1.50	Komunikaty i artykuły reklamowe	zł. 1.—	Ogłoszenie za tekstem za mm.	zł. 0.80
Cała 1-sza strona	„ 1.200.—	Na stronie kronikarskiej	„ 0.80	Na ost. stronie i wśród drob. (6 łam.)	„ 0.30
Na 2-giej i 3-ciej stronie	„ 0.80	W dodatku literacko-naukowym	„ 1.—	Ogłoszenia drobne za słowo	„ 0.10
Cała 2-ga lub 3-cia strona	„ 800.—	Nekrologi do 200 mm.	„ 0.50	Matrymonjalne	„ 0.20
Na dalszych stronach tekstu	„ 0.70	Nekrologi do 300 mm.	„ 0.80	Dla poszukujących pracy za słowo	„ 0.03
Cała strona	„ 600.—	Nekrologi powyżej 300 mm.	„ 1.—	Drobne ogłosz. przyjmuje się tylko za gotówkę	

Podstawą obliczenia jest 1 mm. w 1 łamie. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązuje także te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc. — Za układ tabelaryczny dolicza się 50 proc. Ogłoszenia w numerach świątecznych i niedzielnych kosztują o 20 proc. drożej.

UWAGI:
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia anonsu. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Zniżek nie udziela się. Reklamacje miejscowe uwzględnia się do dni 3-ch. zamiejscowe do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. Za egzemplarze dowodowe liczy się 15 gr. Ogłoszenia do numeru bież. przyjmuje się do godz. 16-ej.

Wydawca: Mgr. D. Maciejko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów. Mochnackiego 48. Odpow. red. Stanisław Starzewski.